

Tekst pochodzi z pierwszej części książki „Iskra Bożego Pokoju z Oławy” i znajdziemy go tam na stronach 538-594. Uzupełniamy książkowy opis zdjęciami, które w tamtej publikacji zostały umieszczone w innych miejscach, lecz odnośniki do nich znajdowały się w przedstawionych świadectwach.

## Cudowne nawrócenia i uzdrowienia za przyczyną Matki Bożej

### Spis treści

Cudowne nawrócenia i uzdrowienia za przyczyną Matki Bożej.....	1
Próby badań ze strony ks. biskupa Wincentego Urbana.....	2
Moje ukochane miejsce święte – Oława.....	3
Katarzyna Szymon powiedziała mi, abym pojechała do Oławy.....	7
Żona zapomniała o bólu nogi.....	9
Po stwardnieniu rozsianym: radość, łzy a nawet morze łez.....	10
Od tej chwili jestem pewien, że Bóg jest!.....	11
Módl się i nie trać czasu.....	15
Byłem kompletnie załamany.....	17
Amputacja albo śmierć?.....	18
Najświętsza Pani z Oławy uzdrowiła mnie z raka.....	18
Nowotwór zniknął.....	19
Panie doktorze, bez cierpienia nie ma zbawienia.....	19
Od tego czasu stał się dla mnie wielki cud.....	21
Nie piję – odkryłem potęgę Różańca.....	21
Mąż zaczął się modlić, moje rany zabiły się.....	22
Takiej modlitwy nigdzie nie ma.....	24
Gdy ten wizjoner dotyka człowieka potrafi powiedzieć, na co on choruje.....	26
Jestem głęboko przekonany o prawdziwości objawień w Oławie.....	27
Królowa Nieba udziela audiencji.....	30
Ten paraliż był nieuleczalny – Opis cudownego uzdrowienia brata.....	31
Staliśmy się owieczkami bez pasterzy.....	32
Po cudownym uzdrowieniu powróciłem do Kościoła.....	36
Matka Boża Oławska łączy rozbite małżeństwa.....	37
Tu jest prawdziwy i żywy Kościół.....	38
Świadectwa kapłańskie.....	41
Moje spotkania z Panem Jezusem i Matką Bożą.....	41
Spotkania z Matką Bożą w Rudzie pod Sieradzem.....	41
Cud ciepła doznanego od Matki Bożej w Rudzie.....	44
Spotkanie z Panem Jezusem w Oławie w X Rocznicę Objawień.....	44
Przyjechałem na zaproszenie jednej z uczestniczek pielgrzymki.....	46
Po wyzdrowieniu — spełniam obietnicę.....	49
Czy ekstazy Kazimierza Domańskiego mają charakter nadprzyrodzony?.....	50
Eucharystyczny charyzmat objawień w Oławie.....	57
Komunia Święta na stojąco niszczy wiarę w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.....	65
Krwawiący Krzyż — ostrzeżeniem dla świata!.....	68

## Próby badań ze strony ks. biskupa Wincentego Urbana

Na prośbę ks. biskupa Urbana, pragnącego zorientować się na ile przekonujące są świadectwa osób uzdrowionych w Oławie - lek. med. Zygmunt Dudek zajął się analizą olbrzymiej dokumentacji zebranej w pierwszym roku objawień:

„Na jesieni 1984 r. zwrócono się do mnie, abym zapoznał się z dokumentacją lekarską osób jakoby „cudownie uzdrowionych” w Oławie. Pracę swoją rozpocząłem od żmudnego przeglądania zeszytów z podziękowaniami za łaskę uzdrowienia. Przejrzałem kilkanaście stu-kartkowych zeszytów, z których każdy mógł zawierać kilkaset takich podziękowań.

W większości pisane były one bardzo prostym i ubogim w fachowe określenia medyczne językiem, co w istotny sposób utrudniało właściwą ich ocenę.

**Opierając się na dokumentach lekarskich z okresu choroby i po pobycie w Oławie stwierdziłem u czterech osób niewytłumaczalne pozbycie się schorzeń przy których współczesna medycyna jeszcze jest bezsilna.**

Skompletowana pod moim nadzorem dokumentacja lekarska tych czterech osób została przekazana bezpośrednio do rąk Ojca Świętego Jana Pawła II w czasie audiencji w Rzymie.

Wydaje mi się, że potrzebą chwili staje się dzisiaj powołanie zespołu biegłych z różnych specjalności medycznych, który w sposób kompleksowy zbadałby przypadki radykalnych powrotów do zdrowia tych, którzy przekonani są, że stało się to przez „uzdrowienia” w Oławie.

*lek. med. Zygmunt Dudek  
Chirurg ogólny  
i specjalista chorób płuc  
Wr 1855 L  
(podpis nieczytelny)*

Po śmierci biskupa Urbana - Kuria Wrocławska nie zdecydowała się, jak sugerował lek. med. Zygmunt Dudek, na powołanie specjalnej komisji. Już w pierwszym roku objawień w Oławie miały miejsce tysiące radykalnych nawróceń. Warto podkreślić w tym kontekście, że zebrana do roku 1984 pełna dokumentacja czterech uzdrowionych osób, które „niewytłumaczalnie pozbyły się schorzeń, przy których współczesna medycyna jeszcze jest bezsilna” aż nadto uzasadniała konieczność zajęcia się badaniem nadprzyrodzoności objawień oławskich. W procesie badań objawień w Lourdes wystarczyły trzy takie dokumentacje, zaś w wypadku beatyfikowania Faustyny Kowalskiej wystarczyło jedno, w pełni udokumentowane świadectwo niewytłumaczalnego uzdrowienia.



Kazimierz Domański przekazał do Kurii Wrocławskiej wymienioną przez lek. medycyny Zygmunta Dudka dokumentację czterech uzdrowień, rozszerzoną o inne, nowe świadectwa uzdrowień. Potwierdzali je nie tylko lekarze, ale nierzadko księża proboszczowie z wielu parafii w całej Polsce. Według słów wizjonera-Ordynariusz Archidiecezji Wrocławskiej oświadczył mu, że dokumentacja lekarska uzdrowień „go nie interesuje”.

Na str. 540 publikujemy świadectwo lekarskie nagłego uzdrowienia Joanny Adamskiej. Orzeczenie Obwodowej Komisji Lekarskiej ds Inwalidztwa i Zatrudnienia w Pile stwierdza trwałe inwalidztwo i brak podstaw do dalszego leczenia badanej. Drugi dokument (str. 541) wydany przez lekarza chorób wewnętrznych Stanisława Bolanowskiego z Łobżenicy potwierdza uzdrowienie z trwałego kalectwa. Joanna Adamska cierpiała na stwardnienie rozsiane.

## Moje ukochane miejsce święte – Oława

*W imię Chwały Bożej w Oławie, aby hierarchia Kościoła zatwierdziła to święte miejsce, skąd ma wyjść iskra Bożego Pokoju na cały świat.*

Dziś, kiedy z woli Bożej dane mi jest cierpienie, myśl moja stale wybiega na miejsce objawień w Oławie. Kocham to miejsce, gdzie całe Niebo łączy się z ziemią, Dziękuję Bogu Wszechmogącemu i Matce Bożej za liczne pielgrzymki, które mogłam zorganizować do Oławy.

Poczytuję sobie za wielką łaskę, iż dane mi było stanąć na tym świętym miejscu 8 XII 1983 r., tj. w roku 600-lecia obecności obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i Jej opieki nad naszym narodem. Dała znak Matka Najświętsza 8 VI tego roku, że jest obecna razem z nami, schodząc na polską ziemię w Oławie.

Kiedy nastał czas prześladowań, jeździłam z ludźmi w dalszym ciągu do Oławy, choć milicja sprawdzała dowody osobiste i wyznaczała mandaty. Kosztowało to mnie wiele przeżyć, ale mimo to nie mogłam nie jeździć do tego miejsca. Kiedy minął czas prześladowań, zaczęłam organizować pielgrzymki autokarowe z Lubina do Oławy, jeżdżąc zawsze z figurą Matki Bożej Róży Duchownej (zdj. 88), która nami kieruje i czujemy Jej opiekę.

**Wierzę w to mocno, że gdyby Oława była wcześniej zatwierdzona, sytuacja w Polsce i na całym świecie uległaby radykalnej zmianie na lepsze.** Jest to wielkie ryzyko i wielka odpowiedzialność, która spoczywa na wszystkich, a szczególnie na hierarchii Kościoła, kiedy świat zagrożony jest straszliwą bronią nuklearną. Całe Niebo łączy się z ziemią w Oławie, aby ratować świat od samozagłady.

Cały świat przeżył straszliwą gehennę II wojny światowej, a nie byłoby jej, gdyby żądania Matki Bożej z Fatimy były spełnione. Dlatego należy wnikliwie badać

wszystkie objawienia przez komisje biskupie, aby nie dopuścić do straszliwej wojny atomowej. Objawienia się mnożą, płaczą figury i obrazy zwykłymi i krwawymi łzami. Jest to alarm, że ludzkość znalazła się nad przepaścią i tylko słuchając wezwań Nieba, możemy uniknąć zła, które nam zagraża. Nie lekceważmy więc żadnych, objawień, tak jak zlekceważyliśmy objawienia w Fatimie!

**Pan Domański to człowiek wielkiej cierpliwości i łagodności, który z wielkim spokojem i miłością błogosławi każdego pielgrzyma, który tego zapragnie. Człowiek ten odznacza się wielką rozwagą, taktem i mądrością -niespotykaną u innych ludzi.**

Cieszę się ogromnie, że mogę swoje przeżycia zamieścić w książce o Oławie. Oczekuję i pragnę, aby w następnym roku papież to miejsce zatwierdził, a wszystkim, którzy się trudzą przy pisaniu książki, niech błogosławi Trójca Przenajświętsza, Matka Najświętsza, archaniołowie, aniołowie i wszyscy święci.

Szczęść, Boże!  
Janina Brzóska z Lubina

Obwodowa  
Wojewódzka

KOMISJA LEKARSKA DO SPRAW INWALIDZTWA I ZATRUDNIENIA

nr 4 w P. 10

Nr sprawy (akt) 03-18323 Dnia 14.1.1983 r.

ORZECZENIE

W wyniku rozpatrzenia sprawy Ob. Adama J. J.  
zam. 88-310 Włocławek 14/2 na posiedzeniu w dniu 14.1.83  
Obwodowa - Wojewódzka\*) Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia w oparciu o obowiązujące przepisy

POSTANAWIA:

A. Uznać, że brak jest podstaw do zaliczenia Obywatela(ki) do jednej z grup inwalidów.

B. 1. Uznać, że brak jest podstaw do ustalenia uprawnień do renty chorobowej.  
2. Uznać, że Obywatel(ka) spełnia warunki niezbędne do uzyskania renty chorobowej na \_\_\_\_\_ miesięcy, licząc od daty wyczerpania zasłków chorobowych.  
3. Uznać, że renta chorobowa pozostaje w związku z wypadkiem przy pracy - wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy - chorobą zawodową\*).

C. 1. Zaliczyć Obywatela(kę) do 1. grupy grupy inwalidów z ogólnego stanu zdrowia.  
2. Zaliczyć Obywatela(kę) do \_\_\_\_\_ grupy inwalidów w związku z wypadkiem przy pracy - wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy - wypadkiem w szczególnych okolicznościach - wypadkiem w zatrudnieniu - wypadkiem przy pracy w gospodarstwie rolnym - wypadkiem w służbie wojskowej - chorobą zawodową\*.  
3. Zaliczyć Obywatela(kę) do \_\_\_\_\_ grupy inwalidów w związku ze służbą \_\_\_\_\_ na skutek pogorszenia stanu zdrowia powstałego w czasie pełnienia służby wojskowej.  
4. Uznać, że inwalidztwo \_\_\_\_\_ grupy jest spowodowane stanem narządu \_\_\_\_\_.  
5. Uznać, że inwalidztwo istnieje od \_\_\_\_\_ i w czasie zatrudnienia uległo - nie uległo\*) poprawie - istotnemu pogorszeniu\*.  
6. Inwalidztwo jest trwałe - czasowe\*).

Termin badania kontrolnego (dotyczy wyłącznie inwalidztwa) określone

ZUS N-8 Zlec. nr 144/S/EZ/WA KDA z. 337 n. 27.200 bl. a 50; k., p. pism. sat. kl. V 63 g - 2.62

540



ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Wyrzysku  
Przychodnia Rejonowa  
89-310 Łobżenica

Zaświadczenie lekarskie

Zaświadczam, że Ob. Adamska Joanna lat 43, która chorowała przez jedenaście lat i przykuta była do wózka inwalidzkiego i miała niedowład lewej ręki, obecnie chodzi od 11.10. 1984r. samodzielnie bez oparcia i włada sprawnie ręką.

Wydane na własny użytek

Łobżenica dnia 1985-9-23

Stanisław Bołanowski  
Lekarz  
177 CHOROBY WĘWNEZNYCH  
89-310 Łobżenica  
ul. Bolesława 10

Janina Brzóska trzy tygodnie po daniu tego świadectwa w szpitalu – zmarła. Całe swoje życie i straszne cierpienia ofiarowała za przedłużenie życia papieża, za miejsce objawień w Oławie i przyjazd Ojca Świętego do Oławy. Wspierała swoją modlitwą i cierpieniami wydanie książki „Iskra Bożego Pokoju z Oławy”, która ukazała się 8 XII 1996 r. Była wielką apostołką objawień Maryjnych w Oławie. W swoim sercu nosiła ogromną wdzięczność Bogu i Maryi za wielkie Łaski otrzymane w Oławie, szczególnie za pogłębioną i żywą wiarę, zrozumienie znaków czasu i gorliwość apostołską. Jako wotum wdzięczności zorganizowała min. kilkadziesiąt pielgrzymek autokarowych z Lubina na to święte miejsce.

Choć miała wyższe wykształcenie pedagogiczne - ukończyła dodatkowo studium katechetyczne. Już w okresie rządów PRL wiele wycierpiała z powodu swoich odważnych wystąpień w obronie Kościoła Świętego. Złoty Krzyż Zasługi, jakim została uhonorowana - złożyła jako wotum dziękczynne dla Maryi w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Lubinie.

Szanowana i ceniona przez władze kościelne i miasta Lubina - swoją heroiczną postawą dawała przykład odpowiedzialności za losy Kościoła Św. i wrażliwości katolickiego sumienia. Pełniła funkcję sekretarza koła ZChN w Lubinie, była radną Rady Miejskiej. Broniła herbu Lubina (na którym dominuje obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus) przed ponowną zamianą go na inny. Dbała o to, by był wszędzie ekspozowany. Miała wielkie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu: często organizowała i prowadziła adoracje Pana Jezusa w kościołach. Szerzyła kult do Matki Bożej i do Miłosierdzia Bożego, doprowadzając do umieszczenia obrazów Jezusa Miłosiernego w świątyniach. Swoimi odważnymi wystąpieniami w obecności biskupów domagała się przywrócenia Kościołowi Św. lubińskiej kaplicy pw. św. Jadwigi, którą jak dotąd - „użytkuje” Biuro Wystaw Artystycznych. Taką sytuację, powstałą w wyni-

ku bierności świeckich i duchownych, nazwała hańbą. Janina Brzóska w imieniu mieszkańców Lubina witała w ub. roku bpa Tadeusza Rybaka, ordynariusza Diecezji Legnickiej w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej. Ks. biskup przybył w ub. roku do Lubina, aby poświęcić tablicę upamiętniającą 700-lecie tego grodu.

Ludziom tak wielkiego formatu, jak siostra Janina Brzóska, którzy zostawili nam wielki dar bezcennych cierpień i modlitw dla zwycięstwa Niepokalanej w Oławie -jesteśmy winni szczególną wdzięczność i pamięć. Za pośrednictwem siostry Zmarłej - Urszuli Moczulskiej, wiernie opiekującej się Janiną Brzóska, dowiadujemy się o niezwykłych okolicznościach śmierci drogiej nam Apostołki. Świadectwo to jeszcze raz potwierdza znaną nam wcześniej prawdę o ogromnej ofierze życia wypełnionego wielkimi cierpieniami, modlitwą i wyrzeczeniami za Oławę, jaką pozostawiła nam siostra Janina.

Oto co powiedział ks. Kazimierz Pracownik, proboszcz parafii pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Lubinie w czasie Mszy Św. pogrzebowej, 31 XII 1996 r.:

**„Przez wiele lat żyła Kościołem i dla Kościoła.** Ostatnie cztery miesiące były miesiącami wielkiego cierpienia, ale nie użalała się na nie. Chciała odejść z tego świata do Wieczności, tak jak odchodzi osoba wierząca. Skorzystała z Sakramentu Pokuty (zresztą często korzystała z tego Sakramentu), z głęboką wiarą przyjęła Komunię Św., otrzymała Sakrament Chorych z wszystkimi odpustami.

Do śmierci była przytomna. Jej odchodzenie z tego świata rozpoczęło się w godzinie konania Chrystusa o godz. 15 - w samo Boże Narodzenie, i dopiero 25 minut przed godziną 18 jej oczy trochę zaszyły mgłą, zaczęła gdzieś daleko odchodzić. O godz. 18 skoła.

Wielka to łaska umierać w godzinach konania Chrystusa, ale otrzymała tę łaskę, ponieważ kochała Jezusa! Całe życie kochała Jezusa! W każdym momencie swego życia dawała świadectwo Jezusowi. Zorganizowała ponad 120 pielgrzymek do różnych sanktuariów naszej Ojczyzny. Spalała się dla Boga. Poświęcała się dla drugich. Przecież każda pielgrzymka na pewno kosztowała ją wiele trudu, wiele poświęcenia! A jednak umiała ofiarować siebie Bogu i bliźnim - za to jesteśmy Ci wdzięczni, siostrze Janino.

**Nie spotkałem w swoim życiu kapłańskim drugiej takiej osoby, która byłaby tak zaangażowana w ewangelizację, jak pani Janina Brzóska!**

Przecież ten autobus, który jechał do jakiegoś sanktuarium, był żywą kaplicą! Tam były odmawiane Różańce, Koronki, były śpiewane różnego rodzaju pieśni, były dziękczynienia, prośby, przeproszenia i dlatego właśnie Jezus w swe narodzenie wziął ją do Nieba. Czyż to nie jest dar i symbol łaski od Boga? Żegnamy Cię, siostrze Janino, dziękując za to wszystko, co uczyniłaś dla Boga i ludzi. (...) Zawsze przed środową nowenną modliłaś się za swojego proboszcza. Wiele razy słyszałem te inten-

cje. Żegnamy Cię z nadzieją, że kiedyś Pan obudzi Cię z tego snu śmierci do życia w chwale Zmartwychwstania i że usłyszysz od Chrystusa, Króla Wszechświata, te wspaniałe słowa, które On skieruje do sprawiedliwych, do tych, którzy czynili dobro na ziemi:

"Pójdźcie, błogosławieni, do Królestwa mego Ojca i weźcie je w posiadanie. Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem nagi, a przyodzialiście Mnie, byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych - Mnieście uczynili". Niech Pan będzie Twoją największą radością aż do skończenia świata. Amen".

Ks. proboszcz Kazimierz Pracownik, stojąc przed grobem Janiny Brzóska w pożegnalnej mowie pogrzebowej na lubińskim cmentarzu, powiedział m.in.:

„Składamy matce ziemi bardzo zacną parafiankę - jak wspomniałem w kościele - apostołkę Bożego Miłosierdzia, odważną obrończynię Chrystusa. Do dzisiaj widzę to wielkie zaangażowanie siostry Janiny w sprawę Bożą, jak walczy z szatanem, jak walczy z piekłem, jak walczy z grzechem, jak wszystkim przypomina o Bogu i grzechu: czy to w kościele, czy w autobusie podczas pielgrzymki. Oby takich niewiast - gorliwych, pobożnych, zaangażowanych w sprawę Bożą - było w naszym mieście i w naszej parafii jak najwięcej. O, rzeczywiście sprawdzają się słowa Chrystusa u ludzi odważnych: "Idźcie i nauczajcie wszystkie narody". Siostra Janina - tak jak mogła, na ile było jej dane - nauczwała, mówiła o sprawie Bożej, i dlatego, jeszcze raz z tego miejsca pragnę Jej podziękować. Przeżyła zaledwie 58 lat. Czy to dużo? Na pewno w oczach Bożych te 58 lat jest krotką chwilą, błyskiem. Dla nas ludzi jest to poważny odcinek życia. Ale przecież mogła żyć jeszcze dłużej... Pan Bóg - jak powiada św. Augustyn - zabiera człowieka w momencie najbardziej dla jego duszy stosownym - wtedy, gdy dojrzał do Nieba. Ona - dojrzała. Wierzmy, że jest już w Niebie".

Dziękujemy, Siostro Janino!

## **Katarzyna Szymon powiedziała mi, abym pojechała do Oławy**

Po raz pierwszy pojechałam do Oławy 12 VII 1984 r. W tym czasie poważnie chorowałam i szukałam pomocy u Boga. 12 VII wyraźnie poczułam ponaglenie, aby pojechać do miejsca objawień Matki Bożej w Oławie. Nauczyłam się modlić na Różańcu, który stał się moją ulubioną modlitwą, był dla mnie wielką podporą i siłą duchową. Modlitwa ta pomagała mi przyjąć wolę Bożą i pogodzić się z różnymi kryzysami i bolesnymi doświadczeniami, z którymi nie mogłam sobie przedtem poradzić. Wiara moja była płytka, powierzchowna. Od kiedy zaczęłam jeździć do Oławy i żyć orędziami Matki Bożej Oławskiej, moje życie wewnętrzne bardzo się pogłębiło i za-

częłam po raz pierwszy w sposób odczuwalny doświadczać obecności żywego Boga. Było to w zasadzie moje rzeczywiste nawrócenie się do Boga żywego. **Od tej pory zaczęłam się dużo więcej modlić i umartwiać, zaczęłam też chodzić codziennie na Mszę Świętą, uwieńczoną zawsze przyjmowaniem Komunii Świętej, co było przedtem nie do pomyslenia.** Przed moim nawróceniem się w Oławie, chodziłam tylko w niedzielę na Mszę Św. i było to bardziej z przyzwyczajenia niż z potrzeby ducha, a Komunię Św. przyjmowałam tylko dwa razy w roku (w Boże Narodzenie i na Wielkanoc) i to bardzo powierzchownie. Obecnie jest zupełnie inaczej, przeżywam Komunię z głęboką wiarą i z wielkim pragnieniem, i oczekiwaniem na każde jej przyjęcie. **Zostałam również uzdrowiona w Oławie z nieuleczalnej - według lekarzy - choroby (czwarty stopień nadżerki).**

Gdy byłam w drugim miesiącu ciąży, lekarka oświadczyła, że tego dziecka nie urodzę. Przedtem miałam już trzy poronienia. W czasie tej ciąży pojawił się duży zakrzep na mojej lewej nodze i chirurg nakazał mi kategorycznie leżeć i unikać jakiegokolwiek chodzenia. Przeżywałam w tym czasie bardzo ciężkie chwile, ale zaufałam Bogu i nieustannie, zgodnie z poleceniem Matki Boskiej Oławskiej, odmawiałam Różaniec. Po tygodniu, tzn. 10 XI miałam sen, w którym przyśniła mi się Katarzyna Szymon, nie znałam jej osobiście - widziałam ją tylko raz w Oławie (zdj. 113-118), która powiedziała mi, abym się niczego nie obawiała i abym pojechała do Oławy, mimo że miałam w tym czasie zakaz wstawania z łóżka z powodu dużego zakrzepu na lewej nodze. Dowiedziałam się przypadkowo, że 16 XI przypada Święto Matki Bożej Miłosierdzia. Poczułam ogromne pragnienie, aby pojechać na miejsce objawień Matki Bożej w Oławie. W czasie pobytu w Oławie, kiedy odmawiałam Różaniec Św., poczułam ogromną radość, jakąś dziwną lekkość i ciepło, jakby czyjąś obecność. Gdy wróciłam do domu, odzyskałam siłę i radość, czułam się bardzo dobrze, ustąpiła też wysoka gorączka (39°), która mi towarzyszyła w czasie pobytu w Oławie. W krótkim czasie ustąpił też zakrzep i mogłam powrócić do pracy. Uwierzyłam również, że moja modlitwa, aby dziecko się urodziło, została wysłuchana. Co też się później potwierdziło. Urodziłam córeczkę niespodziewanie 1 VI 1986 r. (jest to data obchodów Dnia Dziecka) – 13 dni wcześniej od planowanego przez lekarzy terminu. Wcześniej lekarze twierdzili, że nie urodzę. Jestem przekonana, że to wszystko zawdzięczam Matce Bożej Oławskiej.

Chciałabym nadmienić, że Matka Boża, jakby na potwierdzenie swojego działania, udzieliła mi pewnego znaku. W Święto Chrystusa Króla w 1995 r. w kaplicy Bożego Miłosierdzia w czasie błogosławieństwa udzielanego przez Kazimierza Domańskiego, moja już 10-letnia córka Kasia (ta córka, która miała się nie urodzić) na moją prośbę zrobiła w tym czasie zdjęcie, na którym po wywołaniu nieoczekiwanie pojawiła się bardzo duża Hostia Św., której oczywiście gołymi oczyma nikt nie widział.

**W Oławie byłam już ponad 100 razy i będę jeździć zawsze, aby nie tylko dziękować Matce Bożej za uzdrowienie duszy i ciała, ale aby wypraszać Boże Miłosierdzie dla najbliższych i dla całej Polski.** Ubolewam też nad bezmyślną krytyką tego świętego i wybranego przez Boga miejsca, ze strony osób duchownych i świeckich, za których też się modłę.

**Nie mogę pojąć, jak można oczerniać miejsce objawień Matki Bożej w Oławie gdzie jest tysiące nawróceń i uzdrowień. Nie spotkałam się też nigdy wśród ludzi z tak wielką pokorą i skromnością jak u pana Domańskiego, który nigdy jeszcze nic złego nie powiedział o tych, którzy tak kłamliwie o nim mówią i oczerniają go na wszystkie sposoby.** Gdy mu o tym donoszono, nie chciał o tym słuchać, mówiąc najczęściej, aby o nikim źle nie mówić i aby się modlić za niego i za innych, których atakuje szatan.

Maria Łuszczek z Milicza

## **Żona zapomniała o bólu nogi**

Ja, Piłś Władysław, lat 81, składam serdeczne podziękowanie Matce Bożej Oławskiej za cudowne uzdrowienie mnie z choroby raka i mojej żony z ostrego zapalenia żył.

Oświadczam, że po powrocie ze Szpitala Onkologicznego w Krakowie czułem się bardzo źle, wprost beznadziejnie, cierpiąc nieustanne bóle. Nie myślałem już o leczeniu, lecz o śmierci. W tym czasie zachorowała na nogę moja żona. Poszedłem z żoną do specjalisty, dr. Kawy, który stwierdził ostre zapalenie żył i nadmienił, aby, broń Boże, żona nie przeziębła nogi, bo „pójdzie do Bozi” - umrze.

Przypadkowo dowiedziałem się, że w Oławie Matka Boża uzdrawia. Żal mi było żony (młodsza ode mnie o 12 lat), więc pojechałem z nią do Oławy. Ja o sobie w ogóle nie myślałem, gdyż byłem w stanie beznadziejnym. Do Oławy pojechaliśmy z żoną w styczniu 1984 r. W tym dniu wiał mroźny syberyjski wiatr, w podmuchach którego zmarzliśmy „do szpiku kości”. W tej sytuacji modliłem się gorąco, prosząc Matuchnę, abym mógł powrócić do domu z moją ciężko chorą żoną, tak przemarzną, że to - według ostrzeżeń lekarza - zagrażało jej życiu. Całą Mszę Św. modliliśmy się na mrozie. Tę Mszę Św. odprawiał ksiądz z Niepokalanowa. W tej sytuacji doświadczyliśmy na sobie, że u Boga wszystko jest możliwe! Gdy po godz. 14 powracaliśmy do domu, żona moja nie czuła żadnego bólu nogi, wprost o tym bólu zapomniała.

Po naszym powrocie do domu dzieci pytały swoją Mamusię, czy bardzo boli ją noga. Żona okazała zdziwienie tym pytaniem, bo zupełnie o bólu zapomniała. Od tego czasu noga jest zdrowa! Ale nie tylko żona została uzdrowiona, bo ja także zostałem wtedy w Oławie uwolniony od moich cierpień i jestem całkiem zdrowy.

W swoim życiu, a zwłaszcza w okresie wojny doznałem licznych dowodów szczególnej nade mną opieki Matki Bożej. Wojnę przeżyłem różnorodnie doświadczony: działaniami wojennymi, niewolą w łagrach niemieckich, zamknięciem w najcięższym więzieniu na Montelupich w Krakowie w 1943 roku, gdzie doznałem oczywistego cudu: oto w obliczu grożącej mi śmierci męczeńskiej, bojąc się iż na torturach mogę ujawnić kolegów i współtowarzyszy broni z partyzantki AK - modliłem się o łaskę rozstrzelania. W czasie moich modlitw w więzieniu przysłała do mnie Matka Boża widzialnie. Wśród bijących od Niej promieni przemówiła do mnie:

„Przestań się martwić, wszystko przeżyjesz i powrócisz do domu”, I tak się stało! Nie poszedłem na rozstrzelanie, lecz wywieziono mnie do fabryki w obozie koncentracyjnym, gdzie przeżyłem resztę okupacyjnego piekła hitlerowskiego i dzisiaj ja, żywy pomnik wolności, mając 81 lat, gorącym i wdzięcznym sercem składam Ukochanej Matce Bożej niniejsze podziękowanie za wszystkie Łaski i Dary, jakich mi w moim długim życiu hojnie udzielała.

Piłaś Władysław, niewolnik Matki Bożej, zamieszkały w Dąbrowie Tarnowskiej

## **Po stwardnieniu rozsianym: radość, łzy a nawet morze łez**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

11 X 1984 r. o godz. 9 rano przyjechaliśmy na działkę do Oławy. Siedząc na wózku inwalidzkim, otrzymałam błogosławieństwo od pana Kazimierza Domańskiego, po błogosławieństwie odmówiliśmy modlitwy i udaliśmy się w drogę powrotną. Przejeżdżaliśmy przez Wrocław, zaczęłam odczuwać straszny ból ręki (tej bezwładnej z powykręcanyimi palcami). Ból był straszny, ale za Rawiczem ból ustępował, palce zaczęły się prostować i ręka była sprawna. Wielka radość, łzy, w pierwszej chwili nie dowierzałam, ale ból całkiem ustąpił, ręka była zdrowa i sprawna. Zaczęłam dziękować Matce Bożej i Panu Jezusowi, że łzami w oczach *zaczęłam* odmawiać Różaniec Św. i inne modlitwy. Do domu przyjechałam jakaś inna, nie ta sama, żywsza, nie zmęczona, silniejsza, tego nie da się opisać ani opowiedzieć, pełna radości życia.

Po dwóch dniach (w sobotę) zaczęłam odczuwać stukanie w nogach, takie jakby pulsowanie, a wieczorem (tj. 13 X) poczułam nogi; czułam każde stukanie i mogłam poruszać palcami. Radość, łzy a nawet morze łez. Chciałam wstać, bo czułam, że nogi są silne, postawiono mnie, stałam mocno, nogi się nie uginały. Chwilę stałam bez ruchu, ale postanowiłam dać jeden krok, potem drugi. Uczucie było dziwne, jak po długim locie samolotem, trochę lęku, obawy, bo kręgosłup był jeszcze trochę słaby, po niespełna miesiącu chodziłam po mieszkaniu, tak jak przed chorobą, a teraz chodzę wszędzie po zakupy i jestem dosyć często w Oławie. Nogi są silne, ręka nie



gorzej. (Dokumentacja potwierdzająca cudowne uzdrowienie znajduje się na str. 540-541 - przyp. red.)

Dziękować będę do końca życia Matce Bożej i Panu Jezusowi za otrzymane Łaski, bo wiem, że Łaskę tę otrzymałam z Nieba. Teraz inaczej jest w moim życiu, codziennie pragnę przyjmować Pana Jezusa, Mszę Św. też inaczej przeżywam, odczuwam w sobie mękę Pana Jezusa. Nie wiem, jak to pisać, po prostu jestem inna, jakby nowe życie we mnie wstąpiło. Chciałabym czynić dużo dobrego, odwiedzam chorych i cierpiących, pocieszam, opowiadam o cudownym miejscu w Oławie, zanoszę chusteczki i medaliki z błogosławieństwem Matki Bożej. Chciałabym pomóc, ulżyć w cierpieniach. Smuci mnie i boli nienawiść bliźniego do bliźniego, upominam tych, co czynią źle. Pragnę bardzo być blisko Matki Bożej i czynić dobre uczynki, być posłuszną i wierną, tak jak dziecko, które bardzo kocha swoją Matkę.

Joanna Adamska z Łobżenicy

## **Od tej chwili jestem pewien, że Bóg jest!**

Nazywam się Obodziński Marian i mieszkam we Wrocławiu. Z wykształcenia jestem dr. inż. elektrykiem. W czasie gdy piszę tych parę zdań o sobie i swojej rodzinie, mam 44 lata.

Do Oławy na miejsce objawień po raz pierwszy przybyłem 8 XII 1985 r., jak się później dowiedziałem było to Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Dlaczego tam pojechałem? Z natury jestem człowiekiem, którego interesuje wszystko. Przypadkowo dowiedziałem się od żony mojego kolegi, że ma przegraną na taśmie wypowiedź Matki Bożej z 1 XI 1985 r., która objawia się Kazimierzowi Domańskiemu w Oławie. Jak wspomniałem, ciekawość spowodowała, że wzięłem to nagranie i jeszcze w nocy tego dnia, tj. 23 XI 1985 r. je przesłuchałem. Bardzo się przestraszyłem, słuchając treści słów tam wypowiedzianych dotyczących życia ludzi na ziemi. Była to prawda, która dotyczyła również i mnie. Nie zwracałem uwagi na płacz osoby wypowiadającej słowa ani na błędy gramatyczne, tylko na wartość merytoryczną, którą przekazywała, tzn. jak jest w rzeczywistości na ziemi, na której żyją ludzie. Matka Boża ostrzegała: „Gdy to się nie zmieni, przyjdzie kara gorsza niż za czasów Noego”.

Dlaczego to tak przeżyłem? Pochodzę z biednej rodziny robotniczej. Gdy miałem 15 lat, zmarł mi ojciec. Praktycznie wychowywałem się sam, ponieważ moja matka ciężko pracowała na utrzymanie 3-osobowej rodziny. Jest kobietą bardzo pobożną. Gdy pozwalało jej na to zdrowie, codziennie chodziła do kościoła na Mszę Świętą i odmawiała Różaniec Święty. W takim duchu wychowywała mnie i moją siostrę. Przez cały okres szkoły podstawowej byłem ministrantem. Gdy dorastałem i zdobywałem wykształcenie, moje poglądy na świat zmieniały się na coraz bardziej

„liberalne”, tzn. z akceptacją mordowania nie narodzonych dzieci, środków antykoncepcyjnych, rozwodów, swobody seksualnej oraz negacją rodzin wielodzietnych itp. wynaturzeń, co obecnie lansuje tzw. „nowoczesny świat” z inspiracji masonerii. Uważałem, że najważniejsza jest pozycja społeczna, tj. wykształcenie, wysokie stanowisko, dobra materialne, a więc to, co charakteryzuje tzw. „człowieka sukcesu”. Oczywiście ze względu na swój charakter jestem bardzo obwiązkowy - chodziłem do kościoła co niedzielę i jak pamiętam, nie opuściłem nigdy Mszy Świętej w niedzielę i święta. Ten tradycyjny nawyk przyjąłem z domu rodzinnego. Nigdy nie czyniłem tego z pobudek religijnych, dlatego nie miało to nic wspólnego z prawdziwą żywą wiarą.

Słuchając po raz pierwszy objawień Matki Bożej z kasety z 1 XI 1985 r., dowiedziałem się, że następne objawienie będzie 8 XII 1985 r. Ciekawość zmusiła mnie do tego, że pojechałem. Miałem wtedy 33 lata. Byłem bardzo zaskoczony, ponieważ zobaczyłem ogromne tłumy ludzi i dziesiątki autobusów z całej Polski. Dotarłem jak najbliżej miejsca objawień, tj. ok. 40 m od działki pana Kazimierza Domańskiego. Było ok. godz. 10.10. Trwała Ofiara Mszy Świętej. Pomyślałem sobie, że zebrały się tłumy naiwnych ludzi, a facet, który ma rzekomo objawienia „robi duże pieniądze”. Dzień był pochmurny. Kończyła się Msza Święta i ok. godz. 12.50 zobaczyłem ku mojemu zdziwieniu bardzo szybko rozchodzące się chmury oraz nagłe i niespodziewane ukazanie się słońca nad miejscem objawień. W pewnym momencie ludzie zaczęli krzyczeć: **Popatrzcie na słońce, jaki wspaniały „cud!”**. **Spojrzałem ku górze i to, co zobaczyłem, sprawiło, że w ułamku sekundy doświadczyłem i zrozumiałem dogłębnie jak nigdy dotąd, że faktycznie jest Bóg i że straszną jest rzeczą żyć tak, jakby Go nie było!!!** Na słońcu ujrzałem wirującą tarczę i wspaniałe kolory wychodzące z jego centrum.

Później gdy zacząłem czytać książki na temat objawień, dowiedziałem się, że podobny cud słońca miał miejsce w Fatimie. Cud słońca w Oławie miał miejsce między godz. 12 a 13.

Może nie wszyscy wiedzą, że Matka Boża, objawiając się pielęgniarce Pierinie Gilli we Włoszech, w Montichiarii, w Święto Niepokalanego Poczęcia, 8 XII 1947 roku, powiedziała: „Życzę sobie, aby mnie czczono jako Maryję Różę Mistyczną, Matkę Kościoła. Życzę sobie, aby każdego dnia roku w dniu 8 grudnia w południe miała miejsce Godzina Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześle niezliczone Łaski dla duszy i ciała. Będą liczne nawrócenia. Pan mój, Boski Syn Jezus okaże wielkie Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą się modlić za swych grzesznych braci. Ci, którzy nie mogą przyjść do kościoła, niech modlą się w domu. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina Łaski była praktykowana na całym świecie. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny Łaski<sup>1</sup>.”

<sup>1</sup>Przyp. red.: Objawienie Matki Bożej w Montichiarii zyskało aprobatę Kościoła Św. a papież Jan XXIII powierzył Matce Bożej Róży Mistycznej obrady Soboru Watykańskiego II.

W jednym z orędzi oławskich Matka Boża powiedziała, że od tej chwili Godziny Łaski rozciąga na cały dzień. Byłem jednym z tych grzeszników, którzy na sobie doświadczyli skuteczności tej wielkiej obietnicy Maryi w Godzinie Łaski dla całego świata.

Jestem człowiekiem bardzo twardym, ponieważ zahartowało mnie niełatwe życie, ale po tym wszystkim, co przeżyłem, natychmiast się rozplakałem. Spędziłem wtedy cały dzień w Oławie aż do późnego wieczora. Byłem bardzo szczęśliwy, że nie muszę wierzyć już w Boga, ale od tej chwili jestem pewny, że On jest. W tym dniu byłem również świadkiem odzyskania wzroku przez 16-letnią dziewczynę, która była niewidoma od urodzenia.

Po powrocie do domu wszystko opowiedziałem żonie, która była bardzo zdziwiona, że ja, który zawsze kierowałem się rozumem, opowiadam takie rzeczy. Zmieniła się generalnie w moim życiu hierarchia wartości. Od tej chwili na pierwszym miejscu jest Bóg i nauka Kościoła rzymskokatolickiego. Wszystko inne jest nieważne. W momencie mojego nawrócenia mieliśmy z żoną 2 synów. Obecnie mamy 6 dzieci - 5 synów i 1 córeczkę, która ma 3 latka i na cześć Niepokalanej Dziewicy daliśmy jej na imię Maria.

Teraz, po 18 latach małżeństwa zrozumiałem, jak wspaniałą żonę dostałem od Pana Boga, że chciała urodzić tyle dzieci. Od mojego nawrócenia codziennie chodzimy z całą rodziną do kościoła na Mszę Świętą i korzystamy z Sakramentów Świętych. Czterech moich synów jest ministrantami i codziennie służą do Mszy Świętej. Po 11 latach uważam, że każdy przeżyty dzień bez Mszy Świętej jest dniem straconym. Oprócz tego w mojej rodzinie, zgodnie z żądaniem Matki Bożej Oławskiej, odmawiamy codziennie Różaniec Święty, Koronkę do Bożego Miłosierdzia, Litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Litanie Loretańską do Najświętszej Maryi Panny, Litanie do św. Józefa, pacierz rano i wieczorem oraz Anioł Pański o godz. 6, 12, 18 i 21.

**Zrozumiałem też, jak nigdy przedtem, że najpotężniejszą bronią - obok Ofiary Mszy Świętej - jest Różaniec Św. oraz że rodziną, która się nie modli, kierują namiętności i szatan.**

W każdy piątek odmawiamy Drogę Krzyżową w podziękowaniu Panu Jezusowi i Matce Bożej za odkupienie całej ludzkości przez wypełnienie się Ofiary na Krzyżu.

Przez 11 lat w niedzielę, święta lub co dwa tygodnie, jak mi pozwala czas, jeżdżę na miejsce objawień, aby otrzymać błogosławieństwo od Pana Jezusa i Matki Bożej przez ręce pana Kazimierza Domańskiego. Otrzymuję siły fizyczne i duchowe, aby wytrwać do następnego przyjazdu.

Po tylu latach mam jeszcze jedno bardzo ważne doświadczenie, że łatwo jest się nawrócić, bo otrzymałem tę łaskę od Pana Boga i Matki Najświętszej w Oławie, ale bardzo trudno jest w niej wytrwać do końca swoich dni. Pisząc tych parę zdań o

sobie po 11 latach, wiem, że Pan Bóg chciał mi także pokazać, że bez Niego nie jestem w stanie wytrwać w Łasce Uświęcającej. Uświadomiłem sobie też ogromną i wręcz niepojętą wartość i korzyść płynącą z bardzo częstego korzystania z Sakramentu Pokuty i Eucharystii, bez których nie jest możliwe uświęcenie się i pełne zjednoczenie z Bogiem. Nie uważam się też za człowieka świętego, a wręcz przeciwnie - za średniego, jeżeli chodzi o dawanie świadectwa swoim życiem. Żeby nie być gorszym, niż jestem, często się spowiadam, przyjmuję Komunię Świętą i

odmawiam codziennie Różaniec Święty. Bez sakramentów i modlitwy różańcowej bym nie wytrwał. Ciągłe upadam i podnoszę się. Zrozumiałem, po co się narodził, poniósł śmierć męczeńską i zmartwychwstał Jezus Chrystus. Sakramenty, które po sobie zostawił, są największą bronią przed złem tego świata, co nie wszyscy chcą zrozumieć. Pomaga nam w tym wszystkim Najświętsza Matka naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa-Maryja. Traktuję Ją po ludzku, jako najwspanialszą! najczulszą matkę, której wszystko zawdzięczam, a szczególnie to, że pokazała mi, po co człowiek został stworzony przez Boga i po co żyje. Cieszę się, że przez Nią poznałem wielu wspaniałych Bożych ludzi, którzy pomagają mi również wytrwać w Łasce Bożej. Po wielu latach zrozumiałem, że Bóg jest faktycznie miłością. Obecnie posiadam dużą wiedzę teologiczną i przekonałem się, że cała nauka i prorocy opierają się na miłości do Boga i bliźniego, jak mówił Jezus Chrystus. W tym temacie jestem na początku drogi, a szczególnie jeżeli chodzi o miłość do bliźniego w naszych zepsutych czasach. Jak mówił św. Paweł: „Kto by miał tak dużą wiarę, żeby góry przenosił, a miłości by nie miał, jest niczym”. Jest to prawda, która jest dla mnie obecnie jeszcze najtrudniejsza. Ciągłe czuję bardzo dużą odpowiedzialność za to, że wiele otrzymałem od Pana Boga i Matki Najświętszej i modlę się, abym tego nie zmarnował. Mam tu głównie na myśli wychowanie swoich dzieci, które są przede wszystkim własnością Boga. Moim najważniejszym zadaniem na ziemi i wielką odpowiedzialnością przed Bogiem jest doprowadzić je do jak najgłębszej miłości Boga i Maryi. Rodzice, którzy nie chcą tego pojąć, są mordercami dusz dzieci, które Bóg im powierzył tylko i wyłącznie po to, aby tylko Jemu samemu służyły i miłowały ponad wszystko, a przez to osiągnęły Niebo. Nieustannie mam w pamięci słowa Pana Jezusa skierowane do gorszycieli: „Biada światu z powodu zgorszeń!” (Mt 18, 7), „Biada temu, przez którego przychodzą zgorszenia. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie!” (Łk 17,1-2). Także rodzice, którzy pozwalają dzieciom oglądać, słuchać i czytać te zwyrodniałe, a-moralne i bezbożne programy w telewizji, kinie i radiu itp. należą do tych gorszycieli, o których mówi Chrystus i którzy szykują sobie karę wieczną (por. Mt 13, 41-42).

Proszę tych, którzy będą czytali o mnie, aby się głęboko modlili za moją rodzinę, żeby ta wielka Łaska Boża, którą otrzymałem 8 XII 1985 r. w Oławie, wydała wspaniałe owoce.

Pragniemy dodać, że pan Marian Obodziński jest wiernym, który aktywnie włącza się w życie swojej parafii pw. Matki Bożej Królowej Pokoju. W dniu 24 X 1994r. nawiedziła tę parafię Matka Boża w kopii obrazu jasnogórskiego, i właśnie chyba nieprzypadkowo panu Marianowi Obodzińskiemu (zdj. 119) dane było uroczyste przywitać w imieniu rodzin wielodzietnych peregrynującą Matkę Bożą Częstochowską w Jej kopii obrazu jasnogórskiego.

Zwróciliśmy się też do pana Mariana Obodzińskiego z następującym pytaniem:

Czy w związku z wyrażeniem zgody na umieszczenie swojego świadectwa nawrócenia w Oławie - nie obawia się złośliwych podejrzeń, a nawet oskarżeń ze strony niektórych duchownych i świeckich z powodu negatywnego stanowiska Kurii wobec objawień Matki Bożej w Oławie?

**Marian Obodziński: Gdyby nie moje nawrócenie w miejscu objawień Matki Bożej w Oławie, to nie byłoby mnie na tym zdjęciu wraz z żoną i sześciorgiem dzieci. Rozpatruję to w kategoriach Łaski Bożej i wielkiego planu zbawienia człowieka przez naszego Boga Wszechmogącego, a nie czy ktoś uważa miejsce objawień w Oławie za prawdziwe lub nie. Dla mnie jest to miejsce powtórnego narodzenia.**

## Módl się i nie trać czasu

Po raz pierwszy pojechałam do Oławy w lutym 1984 r. Wcześniej wiedziałam o uzdrowieniu w Oławie z nieuleczalnej choroby 12-letniej dziewczynki (Tałaj Alicja) z mojej miejscowości. Jak mi wiadomo, był to rak krtani. Uzdrowienie to spowodowało wielkie poruszenie w mojej miejscowości.

Pierwsze moje spotkanie z Oławą i Kazimierzem Domańskim nie wywarło na mnie większego wrażenia. Potraktowałam to lekceważąco. Po pewnym czasie sprawa miejsca objawień jakby ponownie dobijała się do mojej świadomości, nie dając mi spokoju. Nie wiedziałam i nie rozumiałam, dlaczego tak się dzieje. Postanowiłam modlić się w tej intencji do Ducha Świętego i Matki Bożej. Po jakimś czasie odczułam silne pragnienie ponownego udania się na miejsce objawień w Oławie. Jeszcze tego samego roku w lipcu lub sierpniu pojechałam ponownie na miejsce objawień Matki Bożej w Oławie.

Pozbyłam się wtedy wszelkich uprzedzeń i nabrałam wewnętrznego przekonania o prawdziwości tych objawień. Skłoniły mnie do tego świadectwa nawróceń i uzdrowienia wielu ludzi jak i ogromna potęga modlitwy płynącej z tego miejsca. Bar-

dzo poruszyły mnie również słowa Kazimierza Domańskiego skierowane do wszystkich wiernych. Postanowiłam częściej tu przyjeżdżać.

**W następnym już, 1985 roku byłam przejazdem w Oławie. Wielkim przełomem w moim życiu był cud słońca w dniu 8 XII 1985 r. Wokół altanki i na przylegającym terenie było co najmniej 50 tys. pielgrzymów. Było odprawionych kilka Mszy Św.**

Około godz. 12 wszyscy wierni wokół mnie z wielkim wzruszeniem i zachwytem twierdzili, że widzą wirujące słońce i inne niezwykle znaki. Ja natomiast nic na słońcu nie widziałam i wszystkiemu zaprzeczałam. Ludzie mówili też, że widzą na obrusie ołtarza polowego różne kolorowe pasy, a także i twarze ludzkie stały się wielobarwne.

Ludzie z takim przejściem i wiarą o tym mówili (niektórzy nawet płakali), że w końcu im uwierzyłam. Ogarnął mnie wtedy ogromny żal i smutek, zaczęłam nawet płakać. W tym stanie znajdowałam się około pół godziny. Poczulałam ogromny wyrzut sumienia. Przypomniałam sobie, że 5 lat wcześniej słyszałam często wewnętrzny głos: „Módl się i nie trać czasu”. To sprawiło, że zaczęłam regularnie każdego dnia odmawiać Różaniec Św. i Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Z tak obranej drogi byłam bardzo szczęśliwa, czułam w sobie radość Bożą płynącą z modlitwy Różańcowej. Bardzo często w ciągu następnych dwóch lat słyszałam ten wewnętrzny głos:

„Módl się i nie trać czasu”.

Aż pewnego dnia, byto to w lipcu 1980 r. ponownie usłyszałam głos: „Módl się i nie trać czasu”. W tym samym momencie usłyszałam inny, ostrzejszy i donioślejszy głos: „Co się będziesz ciągle modlić, inni nie modlą się i lepiej im niż tobie”. Gdy słyszałam te słowa, nikogo przy mnie nie było. Pomyślałam wtedy, że faktycznie innym lepiej się powodzi, mimo że się nie modlą i rzadko uczęszczają do kościoła.

Trzymany w ręce Różaniec odłożyłam i słyszany tak często głos: „Módl się i nie trać czasu” już się więcej nie powtórzył.

Dopiero w Oławie zakrycie tego cudu słońca uświadomiło mi, skąd pochodziły oba głosy. Zaczęłam wtedy przeproszać Matkę Bożą i błagać Ją o przebaczenie i miłosierdzie. Zdałam sobie sprawę, że posłuchałam głosu szatana i odrzuciłam modlitwę Różańcową.

Wiedziałam, że zasłużyłam na karę Bożą, ale pomyślałam że Matka Boża jest bardzo dobra i może mi wyprosić przebaczenie u swojego Syna. Ten mój pokutny płacz trwał około pół godziny. **Gdy po tym czasie przejęta straszonym żalem i płaczem spojrzalam mimochodem na słońce, ku ogromnemu zaskoczeniu i wielkiej radości zobaczyłam wirujące słońce, tarcza zmieniała kolory.** Raz była biała jak atlas, raz zielona, raz różowa, słońce wykonywało ruchy zygzakowate, jakby zostało wyrwane z własnej osi, dookoła były różnokolorowe chmurki. W pewnym momencie słońce zatrzymało się, a chmurki zaczęły wkoło słońca wirować i rozpryskiwać się w

przestrzeni kolorowymi kroplami. Zjawisko to trwało ok. 2 godzin. Owocem tych moich przeżyć, ale także i innych doznań w Oławie, jest pogłębienie mojej wiary i aktywności religijno-społecznej. Zaczęłam organizować grupy modlitewne, zaczęłam prowadzić w kościele Różaniec przed Mszą Św. w niedziele. Bardzo dużo modłę się teraz w domu i zachęcam do pokuty i modlitwy Różańcowej inne rodziny.

Jest już wiele takich rodzin w mojej parafii, które się modlą w pierwsze soboty.  
Bronisława ze Strzegomka woj. tarnobrzeskie

## Byłem kompletnie załamany...

Poniżej zamieszczamy list Andrzeja ze Świecia nad Wisłą do jego Eminencji ks. Kardynała Józefa Glempa.

Z największym szacunkiem pragnę uprzejmie donieść jego Eminencji, że zostałem uzdrowiony z bardzo poważnej nieuleczalnej choroby w noc sylwestrową z 31 XII 1985 r. na 1 I 1986 r. w miejscowości Oława pod Wrocławiem, przez naszą kochaną Matuchną Najświętszą. **Wiem też, że miejsce objawień Matki Bożej w Oławie jest dotychczas lekceważone, ale fakt pozostaje faktem i nikt we mnie tej wiary nie jest w stanie zniszczyć.** Zachorowałem w roku 1984 na tzw. chorobę Wilsona, która objawia się nadmiernym odpływem z wątroby miedzi, która odkłada się w korze mózgowej, co powoduje guzowacenie wątroby i silne trzepotanie, szczególnie głowy i rąk - są tylko trzy przypadki tej choroby w Polsce. Choroba ta kończy się zejściem śmiertelnym, ponieważ nie ma możliwości jej wyleczenia. Byłem kompletnie załamany, w ogóle nie mogłem wychodzić na ulicę, a nawet odczuwałem już w ostatnim czasie paraliż nóg. Leczone mnie w Szpitalu Specjalistycznym Oddz. Neurologiczny w Gdańsku od 18 IV do 5 VI 1985 r., powtórnie we wrześniu 1985 r., gdzie specjalistyczne badania diagnozę potwierdziły. Lekarstwa, które mi aplikowano, stanu mego zdrowia nie poprawiły, a raczej pogorszyły. Uzyskałem zdrowie tylko dzięki Mateńce Najświętszej w Oławie. Niestety, nie mogę udowodnić mego uzdrowienia świadectwem lekarskim, ponieważ lekarze takowego mi nie wydadzą, gdyż twierdzą, że ta choroba jest nieuleczalna i pozostanie do końca życia, a trzepotanie rzekomo zlikwidowały tabletki, które mam łykać również bez końca. Zaznaczam, że od chwili powrotu z Oławy do dnia dzisiejszego nie używam żadnych lekarstw, o czym lekarz nie wie. Wystarczają mi jedynie lekarstwa duszy. W międzyczasie badano mi kilka razy krew i wyniki badań były w normie. Czuję się wewnątrz zupełnie zdrowy, trzepotania do tej pory żadnego nie miałem. Jedynymi świadkami tego wydarzenia są pielgrzymi jadący razem ze mną w pamiętną noc do Oławy, którzy mogą potwierdzić w razie konieczności mój stan przed wyjazdem i po powrocie do domu.

Pragnąłbym jednak usilnie, aby Matka Boża w Oławie zwyciężyła, by można było udowodnić Jej objawienia w tym miejscu. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest

to takie proste i może trwać jeszcze sporo czasu, zanim zostanie potwierdzone to miejsce objawień, jednak usilnie proszę Jego Eminencję o rozważenie mego przypadku. Jestem w każdej chwili do dyspozycji, a także mogę poddać się badaniom lekarskim na życzenie władz kościelnych.

## **Amputacja albo śmierć?**

Nie potrafiłam się pogodzić z tym strasznym stwierdzeniem. Miałam jednak wielką nadzieję w Bogu. Gorąco modliłam się o powrót do zdrowia. Korzystałam z wielu dobrych rad i różnych leków, ale nie skutkowało.

Wreszcie kiedy w 1985 roku były już głośnie wydarzenia o objawieniach Matki Bożej w Oławie i opowiadano o licznych cudach i Łaskach doznanych na tym miejscu, zaufałam i nie zawiodłam się. Uprosiłam męża, by pojechał do Oławy i przywiózł mi wody z tego szczególnego miejsca. Po wielu godzinach wyczekiwania wśród tłumu, mąż otrzymał błogosławieństwo Pana Jezusa i Matki Bożej przez ręce Pana Kazimierza Domańskiego. **Przywiózł mi pobłogosławioną chusteczkę i wodę z tego świętego miejsca. Oczywiście chusteczkę przyłożyłam do rany i polałam ją tą wodą. Po kilkunastu dniach rana zupełnie się wygoiła.**

Upłynęły 3 lata od tego czasu, rana nie odnowiła się. Pozostała tylko blizna, a ja codziennie dziękuję Matce Bożej za tę cudowną łaskę uzdrowienia i modłę się o jak najrychliwsze zatwierdzenie objawień Matki Bożej w Oławie.

To niezwykle wyleczenie podziwiają również i lekarze, a jeden z miejscowych lekarzy potwierdza prawdziwość tego wydarzenia.

Genowefa Ziemska z Łodygowic

potwierdzam zgodność  
lek. med. Krzysztof Schramel  
(podpis nieczytelny)

## **Najświętsza Pani z Oławy uzdrowiła mnie z raka**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja, Matka Jego!

Sz. P. Domański

Serdeczne dzięki składam panu Domańskiemu za modlitwę i za piękne obrazki z modlitwami, sprawiło mi to wielką radość. Najświętsza Pani z Oławy jako uzdrowicielka chorych wysłuchała moją prośbę i zostałam uzdrowiona z raka.

Lekarze zwolnili mnie ze szpitala. Ale jeszcze jestem pod ścisłą kontrolą, bo choroba raka nie należy do przyjemnych i trzeba czasu, aby dojść do pełni sił. Czuję się bardzo szczęśliwa. Dołączam ofiarę 50 DM. Jeszcze raz dziękuję za błogosła-



wieństwo, uzdrowienie i życzę obfitych łask Bożych. Serdecznie pozdrawiam. Cześć Marii, cześć i chwała! Ernst Anna, Uelzen, 20 IX 1988 r.

## Nowotwór zniknął

Szanowni Państwo Domańscy!

Na wstępie pragnę podziękować za pozwolenie odwiedzenia w Pańskim Domu Pana Jezusa i Matki Najświętszej w dniu 31 VIII 1988 r., gdzie byłam mile widziana i prosiłam o błogosławieństwo, o uzdrowienie duszy i ciała. Wtedy pokazywałam Państwu, że mam na ustach guz nowotworowy, którego lekarze zalecali nie ruszać. Po przyjeździe do domu, na 3. dzień nowotwór zniknął. **Dzięki Matusi Najświętszej i Panu Jezusowi, przez błogosławieństwo Pana Domańskiego jestem uzdrowioną na duszy i ciele.** Jestem wdzięczna za to i za łaski, którymi Bóg Wszechmogący nas obdarza. Dziękuję Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu oraz Matce Najświętszej za te łaski, które nam zsyłają przez te święte osoby. Chciałabym jeszcze przyjechać do Państwa, ale się krępuję i proszę o zezwolenie. Wdzięczna jestem i zawsze wierna Panu Jezusowi i Matce Najświętszej oraz Państwu Domańskim. Jestem cudownie uzdrowiona, za co Bóg zapłać. Za zezwolenie mi odwiedzenia Państwa w przyszłości Bóg zapłać. Z uszanowaniem.

Aniela Fajer z Jagniątkowa

## Panie doktorze, bez cierpienia nie ma zbawienia...

3 lata temu (1990) pojawił się na mojej szyi guz, który po leczeniu znikł. Na ramieniu jednak zaowocował bolesnym obrzękiem uniemożliwiającym poruszanie lewą ręką. Byłam gotowa znosić ból, aby tylko mój syn, chory na schizofrenię, był zdrowy. Chodziłam pieszo na pielgrzymki do Górki Klasztornej i prosiłam Matkę Najświętszą o zdrowie dla syna. W tym roku (1993) dał o sobie znać kolejny okropny ból ręki. Na pogotowiu lekarz zabandażował, unieruchomił kończynę i podał lekarstwo znieczulające. Niestety, ból nie ustępował. Moja synowa, która pracuje w szpitalu na oddziale chirurgicznym jako sekretarka, poleciła mi dobrego chirurga -doktora Korpala. Po prześwietleniu i pokazaniu zdjęcia usłyszałam od lekarza: „Pani Droźniakowa, ma pani bardzo chore kości!” Do mojej synowej, która weszła do gabinetu powiedział: „Pani Bożeno, kieruję pani teściową do kliniki ortopedycznej, bo tu Jest rak!” A ja odwróciłam się do lekarza i zaczęłam tłumaczyć, że mam chorego syna, który wymaga opieki.

Zostałam skierowana do ortopedy do kliniki w Bydgoszczy przy ul. Czerkaskiej. Założono mi gips. W czasie czwartkowej, cotygodniowej adoracji Najświętszego Sakramentu prosiłam ze łzami Pana Jezusa, aby dał mi życie dla mojego chorego

syna! Ból przejściowo zelżał, a prawą ręką chwyciłam Różaniec błagając: „Matko Boża, daj mi życie dla mojego Januszka, co on zrobi beze mnie!” Wiedziałam, że mój mąż lubi wypić...

Ponieważ ja i mój syn mamy małe renty, zmuszona jestem wynajmować pokój na gabinet lekarski w moim własnym domu, by móc utrzymać mieszkanie. Lekarz chirurg, któremu przynosiłam herbatę, bardzo zdziwił się na widok gipsu na mojej ręce. Gdy mu wszystko wyjaśniłam, stanowczo polecił: „Proszę dać to zdjęcie i nie lekceważyć sobie. Ja panią kieruję do kliniki przy ul. Jurasza w Bydgoszczy”. Z opiekiowano się tam mną troskliwie. Ośmiu lekarzy potwierdziło rozpoznanie raka. W czasie kolejnej wizyty w klinice przyglądałam się długiej dyskusji lekarzy. „Czy pani się zgadza na operację?” Dzięki Matce Bożej było mi wszystko jedno:

bylebym tylko mogła żyć dla mojego syna. W kolejny wtorek dowiedziałam się o terminie i szczegółach czekającej mnie operacji: „Otworzymy ciało, zobaczymy, wpuścimy lekarstwo, jeśli będzie się goić, to dobrze, jeśli nie - może będzie amputowanie, może będzie narastanie - no, zobaczymy...”

W czasie adoracji Najświętszego Sakramentu bezradna pytałam Pana Jezusa, co mam czynić. Natchnęło mnie: Jedź do Oławy! Powiedziałam wówczas do modlącej się obok mnie siostry: „Irena, ja jadę do Oławy! Jeżeli nie uzdrowi mnie Matka Boża, to nikt!” I tak się stało. Przyjechaliśmy we troje. Mój syn rzucił się na twarz pod Krzyżem i głośno błagał o moje zdrowie.

„Panie Jezu - szlochałam - tak leży pod Krzyżem mój syn, daj mi dla niego życie!”  
**Po błogosławieństwie pana Kazimierza Domańskiego w altance poczułam się dobrze. Jadąc do domu tyle kilometrów myślałam, że jestem w Niebie. Ból ustał. Chyba nigdy przedtem nie czułam tak wielkiej radości i jakiegoś niezwykle wewnętrznego spokoju.** Byłam dobrej myśli. W kolejny wtorek ponownie pojawiłam się w klinice. Był to termin mojej operacji. „Teraz zdejmujemy pani gips, wykąpie się pani, odpocznie i pójdzie na operację” - oznajmił mi docent z asystentem. Po podwójnym prześwietleniu ręki i ogromnym zdziwieniu, malującym się na twarzach lekarzy, pomyślałam sobie: Chyba mnie Matka Boża uzdrowiła! Uwolnioną od gipsu ręką poruszałam swobodnie. „A czemu pani ma tę rękę na dole? Tak po gipsie nią pani macha?” - dziwili się lekarze. A mnie tak przyszło na myśl: „Panie doktorze, bez cierpienia nie ma zbawienia...”

Podnosili oba zdjęcia z prześwietlenia pod światło ze zdziwieniem pytając: „Co tu się dzieje?!” Poprzednio lekarz onkolog pokazywała mi na wcześniejszym zdjęciu, gdzie znajdowała się i jak wyglądała ta zmiana nowotworowa; słysząc te słowa odpowiedziałam bez wahania: „Panie doktorze, ja już wiem, że zostałam uzdrowiona w Oławie”. Lekarz odwrócił się do mnie i poklepał moje ramię, które jeszcze kilka dni temu promieniowało bólem trudnym do zniesienia i powiedział: „A dotykał panią, dotykał?”. Uwierzył mi. Pogratulował mi zdrowia i oznajmił, że operacji mieć nie

będę, za co Panu Bogu i Matce Bożej Oławskiej dziękuję i przyjeżdżam, jak tylko mogę- na każde objawienie.

Maria Droźniak z Nakła nad Notecią

## **Od tego czasu stał się dla mnie wielki cud**

Szanowny Panie Domański

Piszę ten list do pana, bo powód jest dla mnie bardzo ważny. W zeszłym roku był pan zaproszony przez rodzinę Baldewijns-Ceulemans do Belgii. Ja mogłem zapoznać się z panem w Herentals, gdzie była odprawiona Msza Św. Po Mszy Św. podczas błogosławieństwa położył pan ręce na mnie i od tego czasu stał się dla mnie wielki cud. Od mojej młodości cierpiałem na ciężkie bóle głowy i depresje. Bezskutecznie szukałem pomocy u wielu lekarzy. **To moje ciężkie życie, w którym tyle cierpiałem, skończyło się, z chwilą gdy położył pan swoje ręce na mnie i modlił się do Matki Bożej i Pana Jezusa o pomoc dla mnie. Od tej chwili moje bóle i cierpienia ustąpiły, dziękuję z całego serca Panu Jezusowi i Matce Bożej, że zostałem uzdrowiony, dziękuję panu Domańskiemu, że mnie, biednemu grzesznikowi błogosławił i prosił o litość dla mnie Matkę Bożą i Pana Jezusa.** Dziękuję państwu Buldewijns-Ceulemans. Teraz poświęcę więcej niż przedtem mego życia na modlitwę i ofiarę. Moje spojrzenia będą więcej skierowane na Jezusa i Maryję. Jeszcze raz dziękuję wszystkim. Całe moje serce przepelnione jest dziękczynieniem. Sługa Boży Vegouwen Louis, Bazel, 22 XII 1991 r.

## **Nie piję – odkryłem potęgę Różańca**

Po raz pierwszy przyjechałem do Oławy z pielgrzymką autokarową z Lęborka do miejsca objawień Matki Bożej w Oławie w dniu 8 XII 1991 r. Była wraz ze mną żona i dwoje dzieci.

Wcześniej już słyszeliśmy o bardzo licznych cudach w Oławie, szczególnie nawróceniach i cudownych uzdrowieniach z różnych nieuleczalnych chorób i zniewoleń. Chciałem poprzez ten wyjazd nie tylko uwolnić się od zniewolenia alkoholizmem ale także pogłębić swoją wiarę. Podobnie myślała moja żona, która już wcześniej została cudownie uzdrowiona na kręgosłup w innym miejscu objawień w Polsce, w Okoninie koło Grudziądza. W objawieniach tych Matka Boża często wspominała o Oławie. Jak się potem okazało nie zawiodłem się. Mój pierwszy przyjazd do Oławy bardzo umocnił moją wiarę. Od tej pory bardzo dużo modlę się na Różańcu, który jest ogromną siłą i podporą mojego życia. Odkryłem tu poraż pierwszy potęgę i ogromną głębię tej modlitwy. **Matka Boża pomogła mi całkowicie uwolnić się z nałogu alkoholowego.**

**Po raz pierwszy zacząłem się regularnie raz w miesiącu spowiadać. Odczuwałem też potrzebę częstszego udziału w ofierze Mszy Św. Innym owocem Łaski Maryi to wspólna modlitwa w rodzinie, co przedtem było nie do pomyślenia.**

Wiele razy potem przyjeżdżałem jeszcze do Oławy i będę to czynił nadal. Zawsze dziękując Matce Bożej w Oławie za te wielkie łaski, za okazaną mi macierzyńską miłość i za to że pogłębiła moją miłość do Boga.

W wielu orędziach Matka Boża prosiła aby wierni ofiarowali swoją pracę przy budowie nowego Sanktuarium na miejscu objawień. Czułem się wewnętrznie wezwany aby dołożyć tu swoją cegielkę. Miałem w związku z tym różne sny i natchnienia. Po raz pierwszy pojechałem latem 1992 r. gdy rozpoczęto budowę dużego budynku klasztorowego. Wykonywałem wtedy wszelkie zlecone mi prace, ciesząc się ogromnie, że Maryja zechciała się mną posłużyć przy budowie tego wspaniałego Sanktuarium. **Cały przysługujący mi urlop ofiarowałem Matce Bożej. Także swój wolny czas poświęcałem na budowę Sanktuarium. Pracowałem społecznie bez żadnego wynagrodzenia, nie żałując także w miarę możliwości ofiar pieniężnych. Chciałem w ten sposób podziękować Matce Bożej za otrzymane łaski.** Będę pracował aż do skończenia tej budowy o ile Bóg na to pozwoli.

Jestem pewien, że jest to wielkie dzieło Boże z pożytkiem dla Kościoła i świata.

Na zakończenie chciałbym dodać, że na skutek naszego kontaktu z Oławą umocniła się wiara w naszej rodzinie. Od tej pory Bóg jest na pierwszym miejscu za co bardzo przez Matkę Bożą Oławską dziękuję.

Jan Żybiński z Lęborka

## **Mąż zaczął się modlić, moje rany zabił się**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Matka Boża, Królowa Pokoju! Z całego serca pragnę przez ręce Brata złożyć podziękowanie Matce Najświętszej i Panu Jezusowi za liczne łaski, a zwłaszcza za dar wiary i Miłości Bożej.

Piszę ten list pełna nadziei, że przyniesie on Bratu radość i wzmocni w przekonaniu, że misja Brata naprawdę wydaje owoce, chociaż są tacy, którzy nie wierzą ani w objawienia, ani w łaski. Jednak, mimo tych ataków, Prawdy zmienić się nie da i myślę, że o tym trzeba mówić, by dać świadectwo Prawdzie.

Dzięki łasce Boga, miałam możliwość być w Oławie dwukrotnie. Muszę przyznać, że z początku przybyłam tu raczej z ciekawości, aniżeli z potrzeby ducha. Jednak Matka wie, że dzieci Jej są słabe i choć szukają Drogi, same nie są w stanie jej znaleźć i to właśnie Matka podaje Pomocną Rękę i prowadzi do przemiany, w miejsce ciekawości rodzi się wiara, ginie nienawiść, a budzi się miłość poszukująca Boga. **Już jakiś czas minął, gdy zaczęłam żyć wiarą i modlitwą, zaś mój mąż ani do ko-**

**ściola nie chciał chodzić, ani zatapiać się w modlitwie, a widok dzieci, wspólnie modlących się ze mną na Różańcu, przyprawił go o straszną złość i wściekłość.**

**Aż tu nagle po pierwszej pielgrzymce do Oławy, po błogosławieństwie Pana Jezusa nastąpiła gwałtowna zmiana.** Wracając z Oławy kupiłam (wiedziona pewnym przecuciem) w Częstochowie Różaniec mężowi, poświęciłam go, licząc, że będzie on naprawdę przydatny, i tak się stało. Mąż przyjął go nic nie mówiąc, lecz na drugi dzień zapytał, jak się odmawia Różaniec. Ja stałam osłupiała, zabrakło mi słów. Zaczął się modlić, przyszedł czas, że znowu porzucił modlitwę, ja cierpliwie czekałam, modląc się o światło dla nas i światło znów przyszło. Jakie to cudowne, że odnaleźliśmy sens życia. Mimo że jeszcze tłumy go wiele rzeczy, brak mu sił, by głośno wyznawać wiarę, to jednak ja wierzę, że trzeba trochę czasu, a wszystko się zmieni. To naprawdę cud uzdrowienia naszych dusz. On (policjant) przez tyle lat po tej drugiej stronie - brat wie, jak lata komuny potrafiły wypaczyć sumienia ludzkie - ja zawsze gdzieś z boku i nagle doznajemy cudu wiary, wiary, która przez tyle lat błąkała się między Prawdą Wiekuistą a fałszem rozsianym przez sługi szatana. Zrozumieliśmy, że Kościół to my, ludzie wierzący, a nie tylko ksiądz. Ojciec Pio zaprowadził mnie do grupy modlitewnej, naszą rodzinę do Boga. Te Święta Wielkanocne przeżyliśmy naprawdę w duchu Bożej Miłości. Mój mąż uznawał tylko święta niedzielne, w tygodniu nie czuł potrzeby brania udziału we Mszy Św. W Wielką Sobotę za Łaską Bożą adorował w nocy Najświętszy Sakrament, natomiast w Święto Miłosierdzia Bożego z ufnością przystąpiliśmy do Źródła Życia i w ten to piękny dzień po raz pierwszy wszyscy czworo, z dziećmi przed Obrazem Miłosierdzia modliliśmy się wspólnie, wysławiając Niezłębione Miłosierdzie Pańskie. Mąż nigdy przedtem nie chciał modlić się przy dzieciach, twierdząc, że czynimy widowisko. I to jest właśnie cud przemiany.

**Ale nie tylko zostały uzdrowione nasze dusze, ja otrzymałam łaskę uzdrowienia na ciele.** Przez 16 lat nosiłam Krzyż w postaci gnojnej egzemy na rękach, w ub. roku otrzymałam II grupę inwalidzką. Modliłam się do Pana naszego za przyczyną Maryi i Ojca Pio. Choć niektórzy mówią, że egzema tylko przygasła - to ja wiem, że to nieprawda. Już pół roku minęło. Rany się zabiłiły, po krwawych i ropiejących bliznach zniknął ślad - pojawiła się piękna skóra. Jedynie zostały pozostałości na łokciach, ale one nie są potrzebne mi do pracy. Zdrowymi dłońmi mogę pracować, gotować, służyć pracą w domu i bliźnim. Czasami pojawiają się małe krostki, ale ja wiem, że to tylko alergja. Żałuję, że nie zrobiłam zdjęć ran ropiejących, krwawiących, potwierzanych na całych dłoniach, ale myślę, że to i tak by nic nie dało. Bo wiary nie można udowodniać, tylko trzeba nią żyć.

Piszę to wszystko po to, by Brat wiedział, że tu, w Oławie do Matki Bożej ludzie biegną sercem, choć inni kpią, to są i tacy, którzy wierzą i dziękują Bogu, że wybrał Brata jako swe narzędzie, a Matce za to, że jest, że prowadzi ludzi do Boga. Py-

tano mnie, skąd ta pewność, że właśnie w Oławie zostałam wysłuchana. Ja odpowiadam, że Bóg jest jeden i Matka także, ale nikt nie może zabronić wierzyć, że Matka jest wszędzie i prowadzi nas do swych miejsc, by tu umacniać się. Nie wystarczy tylko modlić się, ale trzeba także czynem dać świadectwo wierze. Choć jest tylu przeciwników, to niech Brat wie, że jesteśmy, choć w dalekich stronach Polski, szczerze, całym sercem przy Bogu i Matce w każdym miejscu przez nią wybranym.

Proszę, aby Brat podziękował tu w Oławie za wszystkie łaski Bogu i Królowej Pokoju w naszym imieniu. Ja będę się łączyć z wami sercem i modlitwą, a jeśli Bóg pozwoli - to z ufnością przybędę jeszcze raz, by oddać naszej Pani i Bogu pokłon w tym cudownym zakątku świata.

Ze wszystkich sił będę polecać Bogu w modlitwie to wybrane miejsce jak i inne miejsca, by dobry Bóg użył wszelkich łask i błogosławieństw, by wszyscy niewierzący jak i zatwardziali przeciwnicy zostali poprowadzeni przez Królową Wszechświata na Drogę Światłości.

Wszystkie plany budowy będę wspierać modlitwą i ofiarą w miarę możliwości.

Życzę Bratu, całej Rodzinie i wspólnocie czcicieli Królowej Pokoju wiele łask i błogosławieństwa Bożego i opieki Królowej Pokoju.

**Proszę wpisać do Księgi Uzdrawień, że Nowak Jolanta została uzdrowiona w miesiącu październiku 1992 r. na ciele i duszy (16-letnia egzema gnojna z II gr. inwalidzką).**

Jolanta Nowak z Chełma

**PS.** Kapłan usłyszawszy o moim uzdrowieniu naprawdę się ucieszył i uwierzył. Proszę przyjąć do kaplicy ten skromny dar - obrazy Matki Bożej Królowej Wszechświata i Pana Jezusa Króla Wszechświata, które dostarczy Brat Stanisław.

## **Takiej modlitwy nigdzie nie ma**

Nie wiem, jakie to będzie miało znaczenie, ale pragnę przyczynić się do potwierdzenia prawdziwości objawień Matki Bożej w Oławie.

Nie jest to dla mnie obojętna sprawa, by milczeć na głos naszej kochanej Mamy, gdy wszystkie dzwony dzwonią na alarm, by uznać to miejsce jak najszybciej **za** prawdziwe.

Do Oławy pragnęłam z dziećmi przyjechać właśnie w tym dniu, 13 11 1993. Taki piękny dzień słoneczny i wyjątkowo, jak na tę porę stycznia, bardzo ciepły. Rano o 4.00 wstałam i o 5.30 z Tarnowskich Gór dojechaliśmy do Opolą, a w Oławie byliśmy na 10.00 godz. Niewielka gromadka nas była w kaplicy. Inny wystrój - piękne choinki w ołtarzu, Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie. Ołtarz taki uroczy, na dywanie niżej tyle żywych kwiatów. Prawie każdy, chociaż drogo, to tutaj pragnie coś przynieść, najczęściej kwiaty, własnej roboty wazonik czy Różaniec Św. Każdy

pragnie coś mieć tutaj, ofiarować jakiś dar tej skromnej kapliczce. Każdy prawie pragnie być na tym miejscu z czystym sercem i złożyć chociaż grosik na budowę **kaplicy**. To nie wydatek, to pragnienie **serca**, to paląca radość, która nakazuje człowiekowi, by miał tu swój udział. Tego się nigdzie nie przeżywa, tylko tutaj.

**Boże, uwielbiam Cię za to, że pozwoliłeś mi oglądać to cudowne miejsce, że ja mam tę łaskę, by tutaj przybywać. Jakże dobrze czuliśmy siew ten dzień na tym świętym miejscu. Od rana piękne grupy modlitewne, prowadząc modlitwy ze „Śpiewników”, wielbią Boga, Ducha Świętego, aniołów, Przenajświętszy Sakrament, odmawiają Różaniec.** Co za cudowne modlitwy, których nie ma w żadnych książeczkach. Trochę próbuję nauczyć się. A dusza aż skacze z radości, a Róża Duchowna i Królowa Pokoju spogląda na nas uśmiechając się. Łzy cisną się nam do oczu... Jesteśmy w okresie Bożego Narodzenia. **Przyszliśmy do tej ubogiej stajenki, nie uznanej przez Kościół. Jak pierwsi pasterze wyglądamy. To to samo.** W kożuchach, w kaplicy bardzo zimno, jak na polu w szopie. Nosy nam pomarzęły, ręce, z zimna się trzęsiemy razem z tym maleńkim Dzieciątkiem w ubogim żłobku, I znowu to spojrzenie w żłobek, kojarzenie i łzy same płyną ze szczęścia, że to właśnie nas spotkała ta łaska Boża, by oddać pokłon Królowi Świata. Nikt nie wychodzi z kaplicy chociaż w nogi zimno. Jakaś uparta siła i wewnętrzna radość nakazuje bez ruchu klęczeć i adorować Przenajświętszy Sakrament. Ogromne skupienie widać na twarzach pielgrzymów. Jakże ogromna i wielka lekcja wiary. Na Anioł Pański biją już dzwony w świątyni Królowej Bożego Pokoju. Wszyscy, którzy byli przy pracy na budowie, na tę godzinę przychodzą na Anioł Pański i wspólnie modlimy się za papieża, naszą Ojczyznę, za to święte miejsce. Proszę mi wierzyć, jak wszyscy z powagą odmawiają tę modlitwę tutaj. Chociaż Przenajświętszy Sakrament jest wystawiony, wszyscy klęczą w czasie modlitwy Anioł Pański. Później odmawiamy wspólnie część Chwalebnej Różańca Świętego - tak jak rozmawia dziecko z matką, powoli i sercem. Takiej modlitwy nigdzie nie ma. Czuje się naprawdę w duszy jakby całe Niebo zeszło na ziemię i modliło się z nami. To wszystko tak głęboko duchowo się tutaj przeżywa...

Po tej modlitwie wychodzimy na dwór a tu ok. 13.00 takie piękne drogi nad kaplicą i słońce pięknie wiruje. Wcześniej nie wspomniałam, w Opolu już widać było ok. 9.00 złotą drogę od słońca, która prowadziła w kierunku Oławy, a później ok. 16.00 znowu w pociągu z powrotem złota droga szła od Oławy do słońca. Proszę mi wierzyć, że znaki są widoczne, tylko trzeba patrzeć na Niebo. Idziemy do kiosku i kupujemy „Orędzia Zbawienia”, III tom. Zawsze pragnę coś mieć z lektury z tego miejsca, bo to jest wszystko takie piękne i jest lekcją życia. Później znowu idziemy jeszcze do kaplicy, by pożegnać Pana Jezusa. Pan Domański nas błogosławił na drogę, a takie ciepłutkie ręce ma i taki miły, jak sam Pan Jezus. Nie chce s-ię odchodzić do domu. Matuchno - modlimy się - czas rozstania nadszedł. Żegnamy się z Tobą i chodź z nami w nasze szare życie i pomóż nam tak żyć, byśmy mogli Cię oglądać w



wieczności. Chwila pożegnania Matki z dziećmi. Śpiewamy na koniec „Ciebie Boże wysławiamy”,

Kłaniamy się pod Krzyżem i żegnamy z Matką Bożą Bolesną. Czas do pociągu.

### **Gdy ten wizjoner dotyka człowieka potrafi powiedzieć, na co on choruje**

Przyjechaliśmy tu z Niemiec, z powiatów (Lankreis) Lindau i Ulm. Kilka lat temu poznaliśmy pana Domańskiego, kiedy odwiedził nas w Niemczech. Byliśmy świadkami objawień i uzdrowień. Przekonaliśmy się, że jest to człowiek bardzo pokorny. Po odjeździe pana Domańskiego widzimy ogromne przemiany w duchowości ludzi, wśród których przebywał. Przyjmują oni Ewangelię Św., którą głosi, i nawracają się.

Jest świadom obecnych zagrożeń dla Kościoła i świata, które Pan Jezus i Matka Boża mu przekazują. **W wielkiej pysze przyjmowana jest Komunia Święta: na stojąco i na rękę. W starożytnym Rzymie zginano kolana przed pogańskimi bóstwami i zwierzętami, czego dzisiaj odmawia się Bożemu Majestatowi!** Ludzie nie chcą klękać, nie rozumiejąc, że kiedyś Pan Jezus będzie naszym Sędzią.

Przez łaski spływające za pośrednictwem pana Domańskiego wielu ludzi zostało uzdrowionych na duszy i ciele.



*Zdj. nr 123. Anneliese, autorka świadectwa.*



Gdy ten wizjoner dotyka człowieka, potrafi powiedzieć na co on choruje. Ta moc nie pochodzi od niego, ale od Matki Bożej. W minionym roku przyjechaliśmy tu autokarem. Podczas Mszy Św. objawiła się Matka Boża. Poblógosławiła kapłana odprawiającego Mszę Św. O prawdziwości zjawienia się Matki Bożej w Oławie przekonała się naocznie jedna z naszych pielgrzymujących. Widziała to wszystko, co pan Domański. Dopiero po odnalezieniu tłumaczki udało się skonfrontować opisy obu widzeń Matki Bożej: były identyczne. Upadłości we wierze należy przypisywać trudności wiary w miłosierdzie Boga, który posyła swoją Matkę do nas, aby nas upominała, oświecała i ratowała.

**Jesteśmy przekonani, że to miejsce będzie większe od Fatimy i Lourdes.** Bardzo nas raduje nasza tu obecność w dwunastą rocznicę objawień Matki Bożej w Oławie. Pozostajemy w modlitewnej łączności z wizjonerem panem Kazimierzem Domańskim.

**Będziemy w naszym kraju propagować to święte miejsce. Będziemy dawać świadectwo o łaskach tu otrzymanych.** Wierzimy, że nie jest to nasza ostatnia pielgrzymka do Oławy, że Pan Bóg pozwoli nam tu jeszcze przeżyć duchową radość z pielgrzymowania na to miejsce. Mamy nadzieję, że pan Domański przyjedzie jeszcze do nas, że będzie naszym rodakom budził sumienia, nawracał i przyciągał do konfesyjonałów. Pragniemy, by Matka Boża za jego pośrednictwem wyjednała im łaskę powrotu do Kościoła. **U nas jest mało świętych kapłanów, a tych którzy są - odsuwają się od (urzędu) probostwa. Są naciskani, by nie podawali Komunii Św. na kłęczące i do ust. Prześladowuje się ich.** Pragniemy, by pan Domański przemówił do kapłanów, którzy za mało mówią prawdy.

Jestem pielęgniarką. Muszę mówić chorym o Bogu i Matce Bożej - ale oni nie chcą mnie słuchać, nie chcą mnie akceptować. Dlatego nie mogę wykonywać swojego zawodu. Od dziesięciu lat pracuję jako gospodyni u kapłana, którego wysłano na wczesną emeryturę za głoszenie niewygodnej Prawdy. Cieszymy się, że wracając do domu, zabierzemy ze sobą Łaski Boże i że wrócimy tu znów do Matki Bożej, która nam daje tyle radości i zadowolenia.

Anneliese

## **Jestem głęboko przekonany o prawdziwości objawień w Oławie**

O objawieniach Matki Bożej w Oławie usłyszałem pierwszy raz w czasie pełnienia dyżuru w Pogotowiu Ratunkowym w Piasecznie. W czasie chwilowej przerwy w pracy obejrzałem w telewizji fragment krytycznego programu o tak zwanych objawieniach Matki Bożej w Oławie. Jednakże świadectwa ludzi uzdrowionych oraz ich wiara były tak przekonujące, że pomyślałem sobie wtedy, iż musi to być prawdą, po-

nieważ Matka Boża wybiera sobie jako narzędzia ludzi pokornych duchem, czyli dzieci i ludzi prostych.

W tym mniej więcej czasie moja cioteczna siostra zachorowała na ciężką, praktycznie nieuleczalną chorobę, ziarnicę złośliwą. Siostra moja była leczona przez najlepszych hematologów z Instytutu Hematologii w Warszawie, jednakże bez wyraźnych trwałych efektów terapeutycznych. Bardzo źle znosiła wielokrotne tzw. kursy chemioterapii, po których miewała torsje. Podczas chemio- i radioterapii straciła wszystkie włosy, zmieniła jej się niekorzystnie cera, znacznie straciła na wadze i ważyła nieco powyżej 30 kg. Dodatkowo męczyła ją infekcja układu oddechowego.

Patrząc z głęboką troską na coraz bardziej pogarszający się stan zdrowia mojej siostry, poradziłem jej, aby wspólnie z mężem wybrali się do Oławy na miejsce Objawień i aby tam za przyczyną Matki Bożej prosili Boga o łaskę zdrowia, co też wkrótce zrobili.

**Po dwóch dniach wrócili z Oławy. Stan jej ducha był tak radykalnie odmieniony, że wszyscy znający ją dosłownie zaniemówili. Promieniowała radością, pocieszała i uspokajała wszystkich. Najwyraźniej nastąpiło uzdrowienie duchowe mojej siostry, równocześnie choroba ciała ustąpiła, włosy odrosły, zaczęła przybywać na wadze.** W następnym roku wybrała się z pieszą pielgrzymką do Częstochowy, dziękując Bogu za otrzymane łaski. Moja siostra w tym czasie była matką dwojga małych dzieci i jej miłość macierzyńska w tym czasie była dzieciom niezbędną.

Niecałe dwa miesiące po pierwszym nawiedzeniu miejsca objawień w Oławie przez moją siostrę, wspólnie, w większej grupie udaliśmy się do Matki Bożej, aby w szczególny sposób podziękować za łaskę uzdrowienia i żeby powiadomić pana Domańskiego o otrzymanej łasce. Będąc pierwszy raz w Oławie, stałem się naocznym świadkiem cudownego uzdrowienia ciężko chorego starszego mężczyzny, pana Jan Dziuby, żarn. w Grudziądzu, ul. Modrzewiowa 26, który okazał się zastępcą legendarnego majora Hubala. Jego spontaniczna radość i łzy wzruszenia, oraz wdzięczność Matce Bożej udzieliły się nam wszystkim, którzy byliśmy świadkami tego cudownego uzdrowienia. Należy wiedzieć, że chirurdzy z powodu postępującej choroby zamierzali amputować mu nogę.

W tym czasie prawdziwie uwierzyłem, że Matka Boża przychodzi na to Święte Miejsce, aby uzdrawiać na duchu i ciele potrzebujących uzdrowienia. Wkrótce dowiedziałem się o orędziach przekazywanych panu Kazimierzowi Domańskiemu. Orędzia owe zachęcały do wytrwałej modlitwy Różańcowej i adoracji Najświętszego Sakramentu oraz wyrażania wiary i szacunku dla prawdziwej obecności Chrystusa pod postacią Chleba i Wina, poprzez przyjmowanie Eucharystii Świętej w postawie klęczącej. Matka Boża wyrażała ważność postawy pokutnej i zachęcała do ofiary i postów. Z lektury owych orędzi dowiedziałem się o dramatycznej potrzebie modlitwy

za Kościół Święty, o potrzebie generalnego nawrócenia, o potrzebie wytrwania pod Krzyżem Jezusa Chrystusa, o konieczności zachowania świętej Tradycji w Kościele katolickim. **Od pierwszej wizyty w Oławie odwiedzałem to miejsce co miesiąc przez kilka lat, biorąc udział w czuwaniach nocnych w wigilię świąt Matki Bożej.**

Będąc na miejscu objawień, poznałem tam wielu radosnych, uzdrowionych duchowo i fizycznie ludzi, którzy uzyskali tam potrzebne łaski. W altance pana Kazimierza Domańskiego widziałem wiele okularów, kuł i lasek uzdrowionych tam ludzi. Trwając na modlitwie, nie szukałem tam nadzwyczajnych cudowności. Udzielał mi się natomiast zapał modlitewny, kiedy wspólnie trwaliśmy na modlitwie. Wielokrotnie spotykałem na miejscu objawień pana Jana Dziubę, który trwał tam na modlitwie dziękczynnej.

Czasami osobiście prowadziłem modlitwy na tym miejscu, a do domu wracałem duchowo umocniony i szczęśliwy. Myślę, że to duchowe umocnienie jest owym biblijnym dobrym owocem. Spotyka się tu bowiem ludzi nawracających się do Boga, porzucających swoje nałogi i oddających się wytrwale modlitwie i pokucie. Te głębokie nawrócenia, zmiany sposobu życia, stały się dla mnie potwierdzeniem prawdziwości objawień, choć ostateczny osąd pozostawiam autorytetowi Kościoła Św.

W dniu objawienia pogoda zwykle się poprawiała. Pomimo że często do ostatniej chwili padał deszcz i było bardzo zimno, w godzinie objawienia słońce „pulsowało”. Zjawisko to obserwowane było wielokrotnie przez rzesze wiernych.

Pośrodku placu miejsca objawień w Oławie, obok budowanej kaplicy Bożego

Pokoju znajduje się duży drewniany krzyż z dużą figurą Pana Jezusa rozpiętego na krzyżu (por. zdj. 27). **Otóż w sobotę poprzedzającą Niedzielę Palmową 1995 r. byłem świadkiem cudownego i nadzwyczajnego wypływania Wody z boku figury Pana Jezusa, z miejsca, gdzie nasz Pan został przebity włócznią.**

Zjawisko to trwało około pół godziny, woda płynęła wartkim strumieniem, mieniąc się w słońcu wzdłuż figury aż do stóp, a silnie wiejący wiatr porywał krople tego strumienia i roznosił je po całym placu. Świadcami tego cudownego zjawiska były w sumie cztery osoby. Osobiście byłem tak przejęty tym wyraźnym cudem, że wkrótce podzieliłem się tą informacją z ks. biskupem Z. Kraszewskim z Diecezji Warszawskiej. Jestem głęboko przekonany o prawdziwości objawień w Oławie, a także o ich szczególnym znaczeniu dla Kościoła katolickiego oraz dla świata. Wierzę również w to, że z kaplicy Bożego Pokoju w Oławie wyjdzie Iskra Bożego Pokoju Chrystusowego, tak bardzo oczekiwanego w sercach wszystkich ludzi na całym świecie.

Włodzimierz Wojciechowski lekarz medycyny

## Królowa Nieba udziela audiencji

Pragnę dołączyć jeszcze moje ostatnie przeżycie w Oławie 2 II 1996 r. W tym dniu byłam świadkiem objawienia. Gdy przyjechaliśmy na to święte miejsce, na placu budowy był już bardzo duży tłum pielgrzymów. Odmówiliśmy pod Krzyżem Różaniec Święty. Za chwilę, ok. godz. 11.00 w kaplicy pw. Bożego Miłosierdzia zaczęło się objawienie. Przyszła Matka Boża i ksiądz Jerzy Popiełuszko. Pan Domański upadł na kolana i nastąpiła ekstaza. My wszyscy nie mogliśmy pomieścić się w kaplicy, część była na dworze, przy Krzyżu. Nastąpiła chwila ciszy - Królowa Nieba udzielała audiencji. Twarze ludzkie były bardzo wzruszone, niektórzy płakali, inni się po cichu modlili, a inni padli na kolana i z głosem łkającym przepraszali Boga **za** grzechy i dziękowali, **że** mogą być świadkami obecności Królowej Nieba i świętych. Pod koniec ekstazy pan Domański ze wzruszeniem wstał i prosił zapalić gromnice, które mieliśmy przy sobie - Matka Boża pobłogosławiła Je, by miały moc chronienia od różnych kataklizmów.

**Gdy objawienie dobiegło końca, niektóre osoby odczuły przy wyjściu, jakby je ciepło ogrzewało w policzki, a w kaplicy jeszcze podczas objawienia widoczna była ogromna jasność, która powoli, powoli bladła. Serce nam waliło ze szczęścia i łaski Bożej bycia właśnie wśród wybrańców Nieba. W sercu pałała ogromna radość i wdzięczność, jakby ktoś nam za to przybycie ogromnie dziękował. Było bardzo zimno, a nikomu nogi nie marzły. Panowała życzliwość. Pan Domański wreszcie głosem pełnym zadumy powiedział parę słów odnośnie orędzi, które mu w tej chwili przekazała Matka Boża i ksiądz J. Popiełuszko. Bardzo był wzruszony, z ogromnym trudem starał się wydobywać głos i płakał. Tego nie da się opisać, co człowiek przeżywa w duszy, I naprawdę w tej godzinie objawień każdy odczuwa tęsknotę duszy za Bogiem.**

Później jeszcze poszliśmy do świątyni Bożego Pokoju. Tam przyjechał ksiądz i spowiadał, a siostra Teresa uczyła nas modlitwy do Ducha Świętego i Uwielbienia Boga, „Przyjdź, Duchu Święty, oświeć nas i kapłanów. Święty Michale Archaniele, mocą Bożą strąć pokusy i szatana”. To była Koronka, o którą Duch Św. prosi, by odmawiać.

W kaplicy był piecyk, przy którym można było się ogrzać. Ktoś podawał nam krzesło do siedzenia, inny proponował wspólny posiłek. Ta atmosfera wielkiej rodziny Bożej i troska o nią panuje na tym miejscu. Każdy ciągle chce dzielić się z drugim tym, co ma. I wszyscy sadła siebie, jakby się już bardzo długo znali. Wiem, że to Matka Boża rozpala nasze serca, by je dzielić między drugich jak bochenek chleba. Obecnie spotyka się tutaj coraz częściej ludzi, którzy po raz pierwszy przyjechali. W kaplicy budującej się było trochę zimno w nogi, ale podczas odmawiania Koronki do Ducha Świętego, jakby całe ciało nam się ogrzewało. Taka radość panowała, tyle lu-

dzi, każdy z Różańcem Św. i świecą. Coraz częściej spotyka się tutaj obcokrajowców. Niemcy między innymi z nami byli, próbowali się nauczyć po polsku tej modlitwy. Ta iskra Bożego Pokoju idzie na cały świat z Oławy. Człowiek bardzo tęskni po powrocie do domu za wspomnieniami z tego miejsca i chciałoby się znowu powracać na to miejsce, gdzie króluje całe Niebo i piękna modlitwa dzieci Bożych. Kończę ten list. Może coś z tego wam się przyda.

Szczęść wam, Boże!

Stanisława Kasza z Miasteczka Śl.

## **Ten paraliż był nieuleczalny – Opis cudownego uzdrowienia brata**

To, co chcę opisać, wydarzyło się naprawdę.

Tutaj w Oławie, dnia 15 VIII 1996 w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, stał się wielki cud w naszej rodzinie. Mój brat został uzdrowiony całkowicie z paraliżu i wróciła mu pamięć. Opiszę przebieg jego choroby i uzdrowienia.

Brat mój jest księdzem i mieszka w Niemczech koło Dusseldorfu. Od roku 1983, kiedy to miał poważny zawał, choruje na serce. Przez cały czas występowały u niego różne bóle i ataki. 15 VIII 1995 r. dostał się do szpitala w Berlinie, gdzie stwierdzono u niego poważne zagrożenie dla zdrowia. Musiał poddać się skomplikowanej operacji, która była bardzo ryzykowna. Dzięki naszym gorącym modlitwom, operacja przebiegła pomyślnie i w listopadzie 1995 r. powrócił do domu. Celem dalszego leczenia miała być rehabilitacja, która się nie odbyła z powodu różnych trudności. Brak rehabilitacji spowodował niedotlenienie mózgu i w końcu maja 1996 r. nastąpił paraliż całego ciała oraz częściowa utrata pamięci. Od tego czasu brat jeździł tylko na wózku inwalidzkim i musiał mieć stałą opiekę. Stan jego zdrowia z dnia na dzień pogarszał się, nawiązanie z nim kontaktu stawało się coraz trudniejsze. Otrzymał nawet Oleje Św., gdyż liczono się z jego śmiercią.

Ale Matka Boża miała inne plany. Chciała go jeszcze uratować. Przesłała nas tutaj do Oławy, abyśmy wyprosili u Niej i Jej Syna upragnione dla brata zdrowie, i stało się. **Nasze gorące modlitwy i błagania zostały wysłuchane, I oto 15 VII 1996 r. kiedy przybyliśmy tutaj do Oławy i złożyliśmy nasze prośby Matce Najświętszej, stał się cud.** O godz. 15 brat siedząc na wózku poczuł, że jakaś siła ciągnie go do wstania. Chwycił się poręczy wózka, wstał i zaczął normalnie chodzić. W tej samej chwili wróciła mu pamięć. Lekarze widząc to, stwierdzili, że z punktu widzenia medycyny, jest to niemożliwe, ponieważ paraliż ten był nieuleczalny. To musiała być jakaś siła nadprzyrodzona. Obecnie brat jest całkowicie sprawny fizycznie i umysłowo.

Uzdrowienie to zawdzięczamy Matce naszej Najświętszej i Jej Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Uleczyła go Matka Boża w dzień swojego Wniebowzięcia i Pan Jezus, który o godz. 15.00 konał na Krzyżu. 8 IX 1996 r., w urodziny Matki Bożej przybyliśmy podziękować Jej i Panu Jezusowi za tak cudowne uzdrowienie.

Chwała Jezusowi i Maryi

Agnieszka Nowak z Poznania

## **Staliśmy się owieczkami bez pasterzy**

Wielu pielgrzymów z Czech 13 XII 1996 r. było w Oławie już po raz czternasty. Tego dnia przyjechały prawie równocześnie dwa autokary: z Pragi i Ostrawy. Czescy pątnicy nie przypuszczali, że będą się modlić aż w stuosobowej grupie za Czechy, świat i przyjazd Ojca Świętego na to miejsce. Dzięki głębokiemu świadectwu Agnes Solonkovej z Ostrawy poznamy niezwykłą historię nawrócenia i wiary prawdziwość objawień Matki Bożej w Oławie. Oddajmy głos pątnicze.

Przyjeżdżam do Oławy od trzech lat, nie licząc jednego roku przerwy. Jeszcze pięć lat temu byłam ateistką. Paliłam dużo papierosów: około 60 dziennie. Nawróciłam się dzięki Ojcu Świętemu. W 1990 roku przybył z pielgrzymką do Czech. Byłam ciekawa, co to za Ojciec Święty przyjechał do nas, dlatego oglądałam transmisję z powitania na lotnisku. Usiadłam wtedy na fotelu i paliłam długiego papierosa. Kiedy Ojciec Święty wysiadł z samolotu, ukląkł i ucałował ziemię - jakaś nieznana siła "wyrwała" mnie z fotela i znalazłam się w takiej samej pozycji, jak Papież. Ja też klęczałam na dywanie. Potem przez tydzień płakałam. Zaczęłam odczuwać ogromną tęsknotę za Bogiem. Błyskawicznie oduczyłam się palić. Wielkie pragnienie poznania Boga kazało mi Go szukać. Jako ateistka nie wiedziałam, gdzie mogę Boga odnaleźć. Nie mogłam odnaleźć Go w świątyni. W końcu odnalazłam - dane mi było wiele poznać i zrozumieć. Kiedy usłyszałam w swoim sercu: "Jedź do Oławy", odezwała się we mnie tęsknota za tym miejscem.





Zdj. nr 124. Autorka niniejszego świadectwa (przy mikrofonie) odmawia Różaniec wraz ze stuosobową grupą swoich rodaków w Świątyni Bożego Pokoju w Oławie.

**Przyjechałam tu, bo uwierzyłam, że jest to prawdziwie święte miejsce.** Uwierzyłam, że Bóg Wszechmogący może stać Matkę Bożą do Oławy, tak jak posyła do Częstochowy czy innych miejsc świętych uznanych przez Kościół. Ja sama jeżdżę do miejsc świętych objawień Matki Bożej, jak Medziugorje, Litmanova, ponieważ są to skarbnice Bożych Łask. Czuję tam, jak jestem zmieniana przez Boga. Tam naucza mnie Matka Boża. Mówi nam to, czego nie mówią kapłani. Wielu z nich z powodu swojej pychy oziębło, zobojętniało. Staliśmy się owieczkami bez pasterzy, dlatego przyjeżdżamy do szkoły Matki Bożej na miejsca współczesnych Jej objawień. **W swoim sercu poznałam, że Oława to święte miejsce. Oława jest w moim sercu!**

**Niech żałują ci, którzy nie chcą tu przybyć z powodu własnej pychy, którzy nie chcą przyjąć Matki Bożej pragnącej przygotować nas na powtórne przyjście Chrystusa. Najświętsza Maryja Panna chce nam powiedzieć, co mamy czynić, jak się mamy modlić, dlatego że księża nas tego nie uczą.** Przestali już mówić o Czyśćcu, w ogóle nie mówią o Piekłe. Wierzący nie przyjmują do wiadomości istnienia Piekła i Czyśćca, dlatego że kapłani w swoich kazaniach je przemilczają. Dlaczego przemilczają?! Dlaczego chrześcijanie osłabli w swojej wierze i stali się pyszni? Dlatego że przestali bać się Boga, że myślą, iż Piekła nie ma. Matka Boża w Fatimie i

Medziugorje pokazała dzieciom Piekło. Dobrze wiemy, że zło, które istnieje na świecie, nie pochodzi od Boga. Pochodzi od diabła, któremu pomagamy!

Kiedy Bóg pragnie postać Matkę Bożą nam na ratunek - my Ją odrzucamy. Pytamy pysznie: Po co są nam objawienia? Nie ma lepszej odpowiedzi, jak widok tylu pielgrzymów, którzy w mgnieniu oka otrzymują łaski i uzdrowienia na duszy i ciele.

Ich serca czują tu szczególną moc, jakiej nie doznają nigdzie indziej. **Ten czas współczesnych objawień Maryjnych został dany maluczkim i pokornym. Dlatego tutaj przychodzą maluczcy i pokorni a nie pyszni, którzy w ten sposób tracą łaski.** To są ostatnie łaski Boże. Przychodzi Pan Jezus, Matka Boża i święci. Zbliża się powtórne przyjście Chrystusa. A księża? Muszą to czuć, muszą umieć rozpoznawać znaki czasu! Jak to możliwe, że kapłani, którzy mają siedem darów Ducha Świętego, nie mają nic do powiedzenia?! Ich mądrość przesłoniła pycha. Są oślepieni. Sytuacja w Kościele jest krytyczna. Nasi kapłani są o tyle świętsi, o ile się za nich modlimy. Jeżeli nie modlimy się nawet za siebie, to modlić się będziemy za kapłanów? Każdy kto idzie do spowiedzi, winien pomodlić się za księdza, u którego się spowiada. Pokój na świecie będzie wtedy, gdy wszyscy zaczniemy się modlić i chwalić Boga. Światu potrzebna jest ewangelizacja. Przestaliśmy być światłem Chrystusa, dlatego świat jest zateizowany. Nie ma komu nieść Światła Chrystusowego tam, gdzie są walki, gwałty i niepokoje. Wywołują je ci, którzy utrzymują, że Piekła nie ma. A Piekło istnieje!

**Byłoby dobrze, aby każdy Polak nawiedził to miejsce, gdyż tu jest wielki skarbiec łask płynących z Bożego Miłosierdzia. Aby je przyjąć, nie należy uciekać się do intelektu i rozumowania.**

**Wiara pochodzi z serca: jeśli mamy ją w sercu - rozpoznamy, czy jesteśmy na prawdziwym miejscu objawień czy fałszywym.** Nie potrzebujemy wtedy specjalnych, właściwych komisji. Jest coraz mniej czasu na nawrócenie. Pan Jezus naprawdę przychodzi! Będzie miał wiele do odżałowania ten, kto nie odwiedza tego miejsca objawień, kto odrzuca wielkie łaski, które tu są. Tu, w Oławie są prawdziwe objawienia! Bywają na świecie objawienia fałszywe, ale to każdy winien poznać w swoim sercu, dlatego że wiary nie da się nauczyć, wyrozumować. **Ten, kto ma wiarę "wyuczoną" - nie rozpozna tego miejsca.** Odkryją je ci, którzy mają żywą wiarę, pochodzącą z serca. Przyjedźcie zatem wszyscy do Oławy. Tu jest świątynia Bożego Miłosierdzia, w której każdy może uzyskać potrzebne mu łaski. Nabierzcie tu sobie wody, która naprawdę uzdrawia. Chore ciało nie dokucza tak, jak chora dusza. Ludzkość jest chora na duszy. W miejscach objawień może ją uleczyć.

Wzywam więc wszystkich, by przybyli tu po łaski, których niebawem będą potrzebować.

**Kiedy byliśmy tu przed dwoma laty, jedna z naszych pań została uzdrowiona na duszy. Siedemnaście lat żyta bez ślubu kościelnego. Czternaście dni po**



**przyjeździe z Oławy wzięta ślub kościelny.** Kiedy modliliśmy się na Różańcu w świątyni Bożego Miłosierdzia - obraz Matki Bożej na głównym ołtarzu ożył. Matka Boża stała się żywa, jakby nie była namalowana na obrazie. Jej oczy poruszały się. **To miejsce prowadzi do głębokiej wiary. Ja nie mam kapłana, który byłby dla mnie przewodnikiem duchowym. Kiedy poszukiwałam Boga, kiedy szłam za Bożym Miłosierdziem - Matka Boża wiele mnie nauczyła.** Tak hojnie obdarował mnie Pan Bóg i przyjął mnie jako marnotrawnego syna, że szczególnie uwrażliwiłam się na współczesne objawienia Matki Bożej. Rozpoznaje je moje serce, bo żyje w nim Bóg, tak jak żyje w sercu katolika, który ma żywą wiarę. Od każdego katolika musi promieniować Światło Chrystusa. To światło wypływa z mądrości daru rozumu, rady, radości.

Kiedyś, gdy nie znałam Chrystusa - nie miałam tych darów. Teraz je mam. Zrobiłam w moim sercu miejsce dla Pana Jezusa. Otrzymałam od Boga dar rozeznawania co jest dobre, a co złe. To wszystko buduje mnie, doprowadza do wzrostu duchowego, dlatego nie może pochodzić od diabła!

Diabeł nie mógł mnie po pięćdziesięciu latach doprowadzić do spowiedzi - tylko Bóg!

Mogłabym po całej Polsce głosić: wiara to nic strasznego! To miłość! Nie pragnę uzdrowienia ciała. Chcę cierpieć, ze swoich cierpień się raduję - zanurzam je w Chrystusowych Ranach. Pan Jezus je ofiaruje Bogu Ojcu za nawrócenie grzeszników. Życzę więc każdemu, by miał żywą wiarę płynącą z serca. Pan Bóg chce ją dać każdemu. Nikogo nie wyróżnia. Każdego kocha niezmiennie "uniwersalną" miłością. Od nas zależy, czy pozwolimy Bogu wejść do naszych serc. Dopóki zalega w nich grzech, chciwość, nienawiść, itd. - nie ma tam miejsca dla Pana Jezusa. Trzeba się nawrócić. Przez to, że mówię to, co myślę - otwieram serce Bogu. Najszybciej to się dzieje przez modlitwę w duchu. Jestem przekonana, że bez Matki Bożej nigdy nie doszłabym do Pana Jezusa. Dane mi było zrozumieć, że bez Matki Bożej nie poznam Pana Jezusa. Prosiłam Maryję, aby mi podarowała Pana Jezusa mojemu sercu, aby pomogła je mi otworzyć, bo ja tego nie umiałam. Ona to uczyniła. Jaki Bóg jest dobry! Nie umiem wyrazić słowami tego co czuję, jak wielka jest dobroć Boża! Moje dzieci i mąż - nawrócili się również. Wszyscyśmy byli kiedyś ateistami. Wszystkie nałogi i przywary, które miałam wcześniej - Bóg mi odebrał. Dat mi do ręki Różaniec. Prawie sześć godzin dziennie modlę się nie za siebie, ale za świat, o nawrócenie grzeszników, aby zrozumieli, że bez powrotu do Boga grozi im Piekło, wieczne zatrącenie. Tego się muszą ludzie bać! To jest czas szatana, który wie, że jego czas się kończy. Działa z dopustu Bożego, bo o Bogu zapomnieliśmy i nie kochamy Go. Gdyby ludzkość zaczęła się modlić - całe zło by odeszło. To jest koniec czasów.

Agnes Solonkova z Ostrawy

## Po cudownym uzdrowieniu powróciłem do Kościoła

Mieszkam w Chrzęstawie Wielkiej. 7 II 1996 r. uległem bardzo poważnemu wypadkowi samochodowemu. Mój stan był bardzo ciężki. Przeszedłem trzy operacje. Żona przyjeżdżała do Oławy. Stąd przywoziła mi do szpitala chusteczkę pobłogosławioną przez Matkę Bożą. Ocierała mnie tą chusteczką. Jestem przekonany, że pomogło mi to. Dzięki temu jestem dzisiaj tutaj, już trzeci raz w Oławie. Przyjeżdżam tu w każdej możliwej chwili podziękować Najświętszej Maryi Pannie za to, że pomogła mi dość do siebie. Bardzo niewielu ludzi po takim wypadku wychodzi z życiem. Matka Boża dała mi szansę podziękowania Jej za ocalenie, za możliwość wychowania swojej córeczki, przebywania w swojej rodzinie. Wierzę, że wszystkie łaski, jakie spłynęły z tego miejsca na mnie – będą owocowały w moim życiu

Pragnę, aby wszyscy, którzy nie wierzą, że jest Bóg, że jest Matka Boża, uwierzyli w to! Naprawdę jest i pomaga ludziom w ciężkich chwilach, choć czasami trudno jest w to uwierzyć, bo zdarzają się sytuacje, w których człowiek się zatamuje. Ja też przechodziłem takie załamania. Bardzo pomogły mi przetrwać je moja żona, jej siostra, która jest bardzo silnej wiary. Jej głębokie nawrócenie nastąpiło także na miejscu objawień w Oławie. Dzięki ich pomocy, ich modlitwom i różnym ofiarom mogłem przetrwać najcięższe chwile pobytu w szpitalu. Jestem im ogromnie wdzięczny. Dziękuję wszystkim osobom, które się za mnie modliły.

Przed wypadkiem często opuszczałem Msze Św., nie chodziłem do kościoła. Starłem się szukać jakiejś wymówki (np. złe samopoczucie), aby tylko nie pójść na niedzielną Mszę Św. Po wypadku sytuacja zmieniła się radykalnie: zacząłem chodzić do kościoła, moja wiara stała się bardzo silna, żywa. W każdej sytuacji dziękuję Bogu i Matce Bożej za to, że dała mi łaskę silnej wiary, łaskę przeżycia tragicznego wypadku. Dzięki tej mojej wiara się umacnia.



Zdj. nr 125. Od lewej stoją kolejno: Jan i Maria Żelichowscy oraz Andrzej Paszkiewicz, autorzy zamieszczonych tu świadectw.

**Pragnę podkreślić, że łaski te zawdzięczam Matce Bożej Oławskiej. To tu, w Oławie, moja żona i jej siostra wymodliły dla mnie uzdrowienie w sytuacji, po ludzku sądząc, beznadziejnej. Z tego miejsca przyszło moje uzdrowienie, za co jeszcze raz dziękuję Matce Bożej Oławskiej.**

Andrzej Paszkiewicz

## **Matka Boża Oławska łączy rozbite małżeństwa**

Mieszkamy od 12. lat w Stanach Zjednoczonych. Przed wyjazdem do USA byłam tutaj w Oławie prosić o błogosławieństwo na wyjazd do męża, który wyjechał wcześniej. Miałam kłopoty z uzyskaniem wizy - nie chciano mnie puścić. Po tej pielgrzymce nie miałam żadnych problemów z uzyskaniem wizy.

Przyjechaliśmy tutaj dzisiaj (styczeń 1997), po 12 latach podziękować Matce Bożej za to, że jesteśmy razem. Byliśmy świadkami orędzia Matki Bożej w Oławie przekazywanego podczas ekstazy przez Kazimierza Domańskiego. Bardzo to przeżyliśmy. Otrzymaliśmy od pana Domańskiego figurkę Matki Bożej jako błogosławieństwo na drogę.

**W Stanach Zjednoczonych nasze małżeństwo przechodziło poważny kryzys. Byliśmy tam cztery lata w rozłące. Wierzymy, że przyjazd tutaj, na to święte**

**miejsce nas połączył.** Jesteśmy razem. Dziękujemy Matce Bożej Oławskiej za otrzymane tu łaski. Jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy tu przybyć ponownie.

To, co najbardziej nas boli w Ameryce, to fakt, że wielu kapłanów pozwala podawać Komunię Świętą świeckim - mężczyznom i kobietom!

Musimy się temu przeciwstawiać. Utwierdza nas w tym przekonaniu Matka Boża objawiająca się w Oławie.

Jan i Maria Żelichowscy

## **Tu jest prawdziwy i żywy Kościół**

Katarzyna Klóffel przyjęta po raz pierwszy Komunię Świętą 13 II 1997 r. w Oławskim sanktuarium. Przyjechała na miejsce objawień wraz z rodzicami: pp.Inge i Kolonet Klóffel z Bawarii. Gdy zapytaliśmy sympatycznych gości o przyczyny umiejscowienia uroczystości Pierwszej Komunii Świętej właśnie na miejscu objawień Matki Bożej w Oławie - okazało się, że w ich sercu, jak w soczewce odbita się tragiczna sytuacja Kościoła Katolickiego w Niemczech. W Oławie poznaje się ludzi wierzących w niezmiennność dogmatów i doktryny kościoła Świętego.

### **Red.: Czy jesteście Państwo w Oławie po raz pierwszy?**

Inge i Kolonet Klóffel: Nie. Pierwszy raz przyjechaliśmy tu w ubiegłym roku, w maju, potem - jesienią - pielgrzymowaliśmy tu na to miejsce objawień razem z naszą córeczką Katarzyną. Katarzyna, która była już w wielu innych miejscach pielgrzymkowych - miała wewnętrzne pragnienie, aby właśnie tu, w Oławie przyjąć Pierwszą Komunię Świętą. Zapytany przez nas ksiądz z naszej parafii wyraził zgodę na takie rozwiązanie.

### **- Ile lat liczy Katarzynka?**

- Ma 10 lat. Jest dzieckiem schorowanym i według przepisów - powinna być dopuszczona do Pierwszej Komunii Św. w wieku 12 lat, a więc dwa lata później niż jej rówieśnicy.

### **- Czy przygotowywała się wcześniej do Pierwszej Komunii Św. w swojej parafii?**

- W niemieckich szkołach specjalnych niestety nie ma nauki religii, dlatego tym mocniej zaangażowaliśmy się osobiście w przygotowanie Katarzynki. Nasz znajomy ksiądz nauczył ją katechizmu i sprawdzał jej wiedzę religijną i umiejętności modlitwy.

Egzamin zdała celująco. Po upewnieniu się, że Katarzynka jest przygotowana właściwie - nasz ksiądz w tym roku dopuścił ją do Pierwszej Komunii Św., wyspowiadał ją.

### **- Jakie doświadczenia wywozicie z miejsca objawień w Oławie?**



- Kiedy tu pierwszy raz przyjechaliśmy - od razu wyczuliśmy w swoich sercach, że jest tu prawdziwy i żywy Kościół. W większości niemieckich kościołów brakuje żywej wiary. Najczęściej dzieci nie chodzą do spowiedzi i przyjmują Komunię Św. nie przygotowane!!!

**- Co na to biskupi i kapłani?**

- Niestety, taki stan *rzeczy* jest przez większość z nich w pełni akceptowany i tolerowany. Uważają Spowiedź św. za niepotrzebną.

**- Jaka jest przyczyna upadku wiary w Niemczech? Dlaczego biskupi i kapłani nie odróżniają najbardziej elementarnych Prawd z Objawienia Bożego? Skąd to przerażające i szatańskie zaślepienie czynione w dodatku z przewrotnym powoływaniem się na II Sobór Watykański!?**

- Największą przyczyną upadku wiary w Niemczech jest brak szacunku do Najświętszego Sakramentu, przez co traci się wszystko. Najboleśniej wyraża się to przez podawanie Komunii Św. na rękę. Proceder ten poprzedzono najpierw podawaniem Komunii Św. na stojąco. Nie idźcie tą drogą!!! Papież **nie** ma nic z tym wspólnego. Samowola w Kościele jest tak wielka, że jest On bezsilny wobec tych nadużyć. Inną przyczyną upadku wiary jest zatracenie ducha religijnego przez zachłyśnięcie się dobrobytem, pogoń za pieniądzem, która dotarła do nas z Ameryki i wielu ludziom całkowicie przesłoniła Boga. Towarzyszący zdrowej wierze duch umartwienia i pokuty był stopniowo przez większość duchowieństwa rugowany. Nauczanie religii w szkołach zupełnie wypłukano z katolicyzmu. W rezultacie przekazuje się dzieciom zafałszowany ludzkimi „przeróbkami” obraz Boga, który w końcu przestał ich pociągać.

Wszystko stało się względne i nieobowiązujące. Ludzie przestali zauważać ogromną różnicę między wiarą katolicką a innymi mniej lub bardziej fałszywymi religiami. W takiej sytuacji dzieci nie są właściwie przygotowane do dorosłego spotkania z Bogiem. Jak wspomnieliśmy - przystępują do Pierwszej Komunii Św. nieświadome podstawowych Prawd wiary, bez Spowiedzi Św. Nie wiedzą nawet, czym jest Spowiedź Św.

**- Dlaczego pozwalają na to kapłani? Czy nie zdają sobie sprawy, że jest to jeden z najcięższych grzechów śmiertelnych, jaki człowiek może popełnić na ziemi?**

- Ponieważ wiedzą o tym biskupi i tolerują taki stan *rzeczy*. Wielu dzieciom pochodzących z pobożnych, katolickich rodzin, w seminariach po prostu wrywa się resztki prawdziwej wiary. Tak uformowani kapłani nie są w stanie być duszpasterzami. Czyż ślepy może prowadzić ślepego? Zdrowa tradycyjna wiara jest w wielu wyższych seminariach niszczone. Częste są przypadki wyrzucania wiernych z kościołów przez takich kapłanów z powodu ... odmawiania Różańca!

**- Dziękujemy za rozmowę. Życzymy wytrwania w żywej wierze w łączności z Papieżem i z tymi biskupami, którzy są z Nim w jedności.**



*Zdj. nr 126. Inge i Kolonet Klöffel z córeczką Katarzyną, krótko po przyjęciu przez nią Pierwszej Komunii Świętej, na miejscu objawień Matki Bożej w Oławie.*



## Świadectwa kapłańskie

### Moje spotkania z Panem Jezusem i Matką Bożą



Zdj nr 112. Stanisław Ślipek w środku z Rudy k. Sieradza był wielokrotnie wymieniany przez Matkę Bożą w objawieniach oławskich. Od 1983 roku również otrzymuje przekazy od Maryi.

Matka Boża wielokrotnie przekazywała przez Kazimierza Domańskiego, że objawia się również Stanisławowi Ślipkowi (*zdj. 112*) w Rudzie pod Sieradzem i w innych miejscowościach na terenie naszego kraju. Niezwykłe świadectwo przemawiające za autentycznością objawień Matki Bożej w Oławie, a także w Rudzie pod Sieradzem, daje ks. Eugeniusz Niciński z Bełchatowa w Diecezji Łódzkiej. Jako kapłan wielokrotnie odprawiał Mszę Św. w miejscu objawień Matki Bożej w Oławie i Rudzie. W bezpośredniej rozmowie dowiedzieliśmy się, że poprzez osobiste doświadczenie jest głęboko przekonany o prawdziwości tychże objawień. Poniżej zamieszczamy świadectwo ks. Eugeniusza. Przekazał je do Kurii Diecezjalnej w Łodzi w dniu 21 II 1994.

### Spotkania z Matką Bożą w Rudzie pod Sieradzem

Będąc w Łasku 4 XII 1987 r., odwiedziłem dwie siostry o nazwisku Chruściel. Siostry te, Barbara i Jadwiga mają sklep spożywczy. Kiedy jestem w Łasku, odwie-

dzam je w sklepie. Częstoują mnie herbatą lub kawą. W dniu wyżej wspomnianym złożyłem życzenia Pani Barbarze, wypilem kawę i wyszedłem, ponieważ przychodziło do sklepu dużo osób składających życzenia.

Wychodząc ze sklepu, spotkałem znajomych, którzy mnie zapytali: „Czy ksiądz słyszał o objawieniach Matki Bożej w Rudzie pod Sieradzem?” Odpowiedziałem: „Nie”. Wtedy oni zaproponowali wspólny wyjazd, gdyż okazało się, że jadą tam zaraz. Wyraziłem zgodę. Pojechaliśmy samochodem 126p-maluchem.

W czasie jazdy zawarłem coś w rodzaju zakładu z Panem Bogiem — mówiłem w myślach: „Panie Boże, jeśli tam się objawia Matka Boża, to daj znak, bo inaczej nie uwierzę, będę mówił, że to nieprawda”. W czasie drogi odmawialiśmy Różaniec.

Kiedy zajechaliśmy do domu brata Ślipka (brat Ślipek jest głównym wizjonerem), był on zmęczony i zakurzony, bowiem tego dnia maszynował zboże. Powiedział jednak: „Skoro ksiądz przyjechał, to ja się umyję i ubiorę, pojedziemy na pole, na miejsce objawień”. Pojechaliśmy.

Na miejscu, po wyjściu z samochodu powiedziałem do nich: „Tu jest Matka Boża” — było bowiem tam bardzo miło. Podszedłem do figury Matki Bożej i usłyszałem słowa Matki Bożej: „Będzie jedna Owczarnia i jeden Pasterz”. Zaskoczony pomyślałem sobie: Tu, na tym polu takie słowa? Ale tak było.

Modliłem się. W czasie modlitwy usłyszałem coraz wyraźniejszy szelest szat. Pomyślałem sobie: Co ten Ślipek wyprawia, ubierać na polu figurę w szeleszczące szaty? Cały czas miałem przeświadczenie, że jest to tylko figurka. Ponieważ było już trochę szaro, a nad figurką jest zadaszenie, wyjąłem z kieszeni latarkę i ja oświetliłem, nieomal dotykając latarką szat. Widzę przepiękną suknię, koronkowa, zieloną. Tak bogatą, jakby trzy szaty nałożył jedna na drugą. Spoglądam na twarz — ciągle myśląc, że jest to figurka (ks. Eugeniusz nie od razu zorientował się, że stojąca tam figura zamieniła się w żywą Matkę Bożą — przyp. red.). Matka Boża miała głowę lekko pochyloną na prawą stronę, ręce pięknie złożone i zobaczyłem, że się śmieje. Ten śmiech można określić jak śmiech ludzi kochających się, którzy spotykają się po długim niewidzeniu się. Matka Boża była bardzo młoda. Miała około 15 lub 16 lat.

Po chwili przyszedł brat Ślipek, który oprowadzał ludzi po miejscach, w których spotykał Matkę Bożą. Nagle zatrzymał się i po krótkiej chwili (ok. 30 sek.) donośnym i powolnym głosem powiedział: „O, jest”. Ja jednak nie widziałem Matki Bożej, tylko on.

Po modlitwie opuściliśmy miejsce objawień. Zatrzymaliśmy się przed bramą Ślipka, aby mógł on wysiąść z samochodu. Po wyjściu brat Ślipek nachylił się jeszcze do mnie i powiedział: „Niech ksiądz tu przyjeżdża”. Odpowiedziałem mu: „ja nie mogę, bo jestem chory, nie mogę jeździć samochodem, a do przystanku autobusowego czy do pociągu mam około 10-11 kilometrów”.



Na moją argumentację „nie” — trzy razy powiedział: „Niech ksiądz tu przyjeżdża”. Dał mi około 16 stron spisanych objawień, w których m.in. pisał, że kiedy Matka Boża przychodzi, często szeleszczą szaty.

W nocy nie mogłem spać. Zastanawiałem się, skąd Ślipek wziął taki materiał na suknię, aby ubrać figurę Matki Bożej. Cały świat bym objechał, ale niczego tak pięknego bym nie kupił. Zacząłem się zastanawiać, czy to nie była naprawdę Matka Boża?

Świątą, do której mam szczególne nabożeństwo, jest święta Bernadetta. Postanowiłem, że pojedę 11 II i sprawdzę w tym dniu, jak wygląda figura Matki Bożej umieszczona w miejscu objawień i czy jest ona taka, jak zapamiętałem. Pojechałem do Ślipka i zaproponowałem, abyśmy razem poszli na to miejsce. Gdy spojrzałem — doznałem nieomal szoku. Wszystko było inaczej. Pytam Ślipka, dlaczego brat wymienił tę figurę? Odpowiedź brzmiała: „Ja tu żadnej figury nie wymieniałem. Od początku jest ta sama”. Pytam dalej: „A ta suknia, która była na figurze?” Ślipek odpowiedział: „Żadnej sukni nie było, tu jest od początku gipsowa figura”.

Wtedy stało się dla mnie oczywiste, że ja widziałem Matkę Bożą, bo i układ głowy rąk na figurze jest odwrotny, tzn. głowa jest pochylona na lewą stronę, ręce złożone podobnie. Figura przedstawia Matkę Bożą starszą, niż ją widziałem, przynajmniej o 10 lat. Jestem przekonany, że widziałem Matkę Bożą, chyba ze Zwiastowania.

Może jeszcze przedstawię dwa fakty, które posłużą za odpowiedź, dlaczego jedźdę do Rudy pod Sieradzem.

Zbliżał się dzień 3 V, Święto Królowej Polski. Był to rok 1991 (mogę się o rok mylić). Ślipek ogłosił, że „będzie odprawiona Msza Święta, ale Pan Jezus i Matka Boża powiedzieli, że przyślą swojego kapłana do odprawienia tej Mszy Świętej”.

Nikt nie wiedział do końca, kto będzie tym kapłanem. Pojechałem ze znajomymi zapytać, czy już wie, kto będzie tę Mszę Świętą odprawiał. Ślipek odpowiedział: „Nie wiem. Pan Jezus i Matka Boża powiedzieli, że przyślą swojego kapłana i od tej Mszy Świętej zależeć będą losy Polski”.

W tym dniu 3 V, o godz. 9.40 byłem na klatce schodowej. Spotykam znajomych, którzy mówią: „Proszę księdza, jedziemy do Rudy, niech ksiądz jedzie z nami”. Odpowiedziałem, że trochę za późno, ale jedźmy. Pojechaliśmy.

Na miejsce zajechaliśmy ok. godz. 11, może 11.20. To, co zobaczyłem, mogę streścić słowami: „Wyglądali jak owce nie mające pasterza”. Ludzi było około 3-5 tysięcy. Nie wysiadałem z samochodu. Po upływie ok. 10 minut ktoś mnie rozpoznał i krzyknął: „Jest ksiądz w samochodzie!” Usłyszałem wtedy jeden krzyk radości. Nawet ktoś powiedział — na rękach zaniesiemy księdza na miejsce objawień.

Odpowiedziałem słowami św. Pawła: „Ludzie, jestem taki, jak i wy, nie wolno tego robić”.

Według mojej oceny, zdarzył się tam potrójny cud. Ślipek ma założony rozrusznik serca. Widząc, że nie ma księdza, pojechał na rowerze do kościoła parafialnego, żeby przyjąć Komunię Świętą w intencji pielgrzymów. Ten rozrusznik w pewnym momencie zatrzymał się, Ślipek upadł i leżał jak martwy. Po jakimś czasie ocknął się i dotarł do domu. Po trzecie około 1000 ludzi przyjęło Komunię Świętą.

## **Cud ciepła doznanego od Matki Bożej w Rudzie**

11 XI 1993 r., Święto Odzyskania Niepodległości Grupa pielgrzymów z Łodzi i Zgierza prosiła mnie, żeby odprawić dla nich Mszę Świętą na zakończenie modlitw, 11 XI, w Rudzie. Pojechały cztery autokary.

Było bardzo zimno, około  $-5^{\circ}$ . Wiał silny wiatr. Po Mszy Świętej pielgrzymi mówią, że bardzo zmarzli i trzecią część Różańca odmówią już w autokarach. Odpowiedziałem im: „Pożegnajmy się z Matką Bożą i pojedźmy do domu”. W pewnym momencie ogarnęła nas fala ciepła, powiało bardzo ciepłe powietrze. Wszyscy niemal jednogłośnie krzyknęli: „O, jak się ciepło zrobiło!” Przez jakiś czas się jeszcze modliliśmy i po modlitwie rozjechaliśmy się do domu.

Podczas mojego pobytu w Kurii Biskupiej padł od księdza notariusza zarzut, że ja urządzam nabożeństwa eucharystyczne. Zapytałem: „Jakie?” Usłyszałem w odpowiedzi: „No, w monstrancji”.

Oświadczam, że żadnych nabożeństw eucharystycznych nie odprawiałem. W Rudzie nie ma w ogóle monstrancji. Ktoś po prostu źle donosi.

Przedstawiam przebieg modlitw w Rudzie, w których uczestniczyłem:

1. Najczęściej śpiewana jest najpierw pieśń do Matki Bożej, a następnie odmawiana jest pierwsza część Różańca — „radosna”.
2. Ok. godz. 12 jest odmawiany Anioł Pański, po nim Msza Św. z Komunią Św.
3. Po Mszy Świętej odmawiane są pozostałe części Różańca, tj. II i III.
4. Jeśli starczy czasu, odprawiana jest krótka Droga Krzyżowa, a około godz. 15 Koronka do Miłosierdzia Bożego. Następnie ludzie rozjeżdżają się do domów.

## **Spotkanie z Panem Jezusem w Oławie w X Rocznicę Objawień**

Grupa wiernych ze Zduńskiej Woli prosiła mnie, żebym z nimi pojechał do Oławy, na X Rocznicę Objawień Matki Bożej w Oławie.

Wyjechaliśmy w nocy, żeby być tam na godz. 8 lub 9 rano.

Zajechaliśmy około godz. 8.30. Weszliśmy na plac Pana Domańskiego. Ludzi było już na placu ok. 5-7 tysięcy. Zrobili szpaler i okrzykami radości witali księdza mówiąc, że „jak jest ksiądz — to będzie i Msza Święta i Komunia Święta”.

W pewnej chwili widzę, że po mojej prawej stronie przepycha się jakiś pan, trzymając w ręku aparat do nagrywania. Kiedy ów pan (dziennikarz, jak się okazało), wyszedł przed ludzi, zauważyłem, że z przeciwnej strony około 2 metrów dalej, wyszedł z tłumu Pan Jezus. Widziałem Go, gdy zrobił pierwszy ruch wychodząc z tłumu do mnie. W tym samym czasie usłyszałem głos mówiący: „Pan Jezus idzie do ciebie” — ja odpowiedziałem: „Wiem, że idzie, bo słyszę Jego kroki i słyszę szelest szat. Kiedy ja doszedłem do tego dziennikarza, Pan Jezus doszedł do mnie. To spotkanie nas trzech nastąpiło w jednej chwili i w jednym miejscu.

Pan Jezus prawą swoją ręką objął mnie i bardzo serdecznie przytulił do swego prawego boku, następnie wziął jakby płaszcz i okrył mnie od czubka głowy aż do ziemi. Ale to nie był płaszcz, to było Jego Ciało i ja w jednej chwili znalazłem się w Nim. Ciało miał przezroczyste, jak kryształowe szkło. Patrzę się — na Niebo i ziemię, na ludzi i mówię: „Boże, jakiś Ty wielki, przecież ja mam 1.80 wzrostu, wszedłem w Ciebie, bez uszczerbku dla Ciebie i mnie, jak to zrozumieć i wytłumaczyć”. Wtedy przypomniałem sobie, że Bóg jest Wszechmogący, czyli wszystko może, a więc i to może uczynić.

Następnie spoglądałem jeszcze na Niebo, bardziej na lewą stronę, potem na ludzi, potem jeszcze na lewo i niżej. Widzę żywe, bijące Serce, z którego wydobywa się ogień nie idący bezpośrednio do góry, ale raczej przypominał ruch fal wody, nie ognia. Serce Pana Jezusa było przezroczyste, koloru pięknej czerwieni o odcieniu malinowym.

Zaczął się krótki wywiad. Po wywiadzie myślałem, że jestem już poza Panem Jezusem. Chciałem przyspieszyć kroku i coś odpowiedzieć dziennikarzowi i wtedy poczułem się zablokowany i zrozumiałem, że jeszcze jestem w Nim.

Byłem w Panu Jezusie, który doprowadził mnie do podium blisko dużego krzyża, gdzie był przygotowany stół, a na nim mszał i wszystko potrzebne do odprawienia Mszy Świętej.

Takie jeszcze uzupełnienie: kiedy wszedłem na plac, zauważyłem Pana Domańskiego nieruchomo stojącego i patrzącego w moją stronę. Myślę sobie: On widzi. I tak było. Kiedy doszedłem do ołtarza, powiedziałem: „Domański, do mnie przyszedł Pan Jezus z tłumu”. Domański odpowiedział: „Tak, ja widziałem. Pan Jezus księdza przyprowadził do ołtarza”.

Sprawdziłem, czy wszystko jest przygotowane do Mszy Świętej, po czym spowiadaliśmy ludzi. Było nas duchownych czterech. Dwóch ojców zakonników i dwóch nas, księży. Mszę Świętą koncelebrowaliśmy w trzech, czwarty spowiadał. W czasie Mszy Świętej udzieliliśmy Komunii Świętej około 4 tys. ludzi.

Po Mszy Świętej wizjoner Domański zawołał: „Proszę księdza, proszę poświęcić kaplicę”. W kaplicy pytam księży, kto ma poświęcić kaplicę. Odpowiedzieli, że ja. Poświęciłem. Modliliśmy się jeszcze ok. 20-30 min i wyszliśmy na zewnątrz.

Poszedłem pożegnać się z Panem Domańskim i oddaliłem się, szykując już do domu. Nagle ktoś zawołał: „Domański księdza woła!” Odpowiedziałem — dopiero u niego byłem i pożegnałem się, to już nie będę wracał. Tymczasem Domański otrzymał natchnienie, czy usłyszał głos — tego nie wiem, że będzie miał widzenie w kaplicy. I takie widzenie było, ale ja w nim nie uczestniczyłem. Wcześniej zapytałem żonę Domańskiego, czy będzie miał on widzenie. Odpowiedziała: „Tak”. Na moje zapytanie: „Gdzie”, odpowiedziała mi, że chyba jak zawsze, pod krzyżem. Dlatego ja udałem się tam i modliłem się, chcąc być świadkiem tego widzenia.

Na drugi czy trzeci dzień miałem telefon w nocy i przeczytano mi z objawienia Domańskiego słowa Pana Jezusa: „Jest tu między wami kapłan, który od dzieciństwa poświęcił się mojemu Sercu i Sercu mojej Matki” (*orędzie nr 142*). Ja odpowiedziałem: „Skąd Domański wiedział o tym, skoro nigdy na ten temat z nim nie rozmawiałem?” Odpowiedź brzmiała: „Przecież Pan Jezus mu to powiedział”. Wtedy uwierzyłem, że jest to prawda.

Przedstawiając powyżej wyjaśnienia dotyczące wydarzeń, jakie miały miejsce w Rudzie pod Sieradzem i w Oławie, oświadczam, że gdziekolwiek będę — a będzie to niedziela lub święto i będą ludzie, którzy prosić mnie będą o odprawienie Mszy Świętej i udzielenie Komunii Świętej — nigdy im nie odmówię.

Z wyrazami szacunku  
ks. Eugeniusz Niciński  
(Pisane w dniu Święta Matki Bożej z Lourdes)

## Przyjechałem na zaproszenie jednej z uczestniczek pielgrzymki

W dniach 13–15 VIII 1996r. przybyła 5 autokarami na miejsce objawień w Oławie prawie 300-osobowa grupa pielgrzymów z Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Belgii i Holandii. Towarzyszyło im trzech kapłanów: dwóch z Niemiec, jeden ze Szwajcarii.

Korzystając z okazji zwróciliśmy się do ks. Tomasza Marii z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

**Red.:** *Już kilka razy w tym roku widzieliśmy księdza przybywającego na czele pielgrzymów z różnych państw zachodnich. Co księdza skłoniło, aby ponownie przyjechać na miejsce objawień Matki Bożej w Oławie.*

**Ks. Tomasz Maria:** Przyjechałem na zaproszenie jednej z uczestniczek pielgrzymki do Oławy. W moim osobistym przekonaniu jest to cudowne miejsce, podobnie jak Fatima, i ci ludzie, którzy tu przyjeżdżają, są w stanie się nawrócić. Uważam,

że to, co dzieje się w Oławie, jest prawdziwe, ma charakter nadprzyrodzony, gdyż przynosi bardzo pozytywne owoce w postaci nawróceń, a także uzdrowień z nieuleczalnych chorób, natomiast wierzący pogłębiają swoją wiarę przez szczególną więź z Niepokalaną Dziewicą Maryją, czego też sam doświadczam. Matka Boża, podobnie jak w Fatimie, nawołuje i przynagla z mocą, jak nigdy dotąd, do modlitwy różańcowej i pokuty.

**Red.:** *Kim są ludzie, którzy tu z księdzem przyjeżdżają?*

**Ks. Tomasz Maria:** Ludzie, którzy tu przyjeżdżają są przekonani o prawdziwości objawień Matki Bożej w Oławie, gdyż są świadkami znaków i cudów po ludzku nie wytłumaczalnych. Przyjeżdżają tak często i coraz liczniej, gdyż odczuwają ogromny głód Boga i szczerze pragną pogłębić swoją wiarę. Są tu też osoby, które w miejscach swego zamieszkania pozbawione są całkowicie opieki duszpasterskiej i na własną rękę dążą do spotkania z Bogiem.

Są to owieczki, które idą za głosem wewnętrznym swojego Pasterza, Pana Jezusa. To, co widzą i słyszą w Oławie, bardzo pomaga im w pełni zaufać i otworzyć się na Łaskę Bożą i niejako namacalnie doświadczyć miłości miłosiernej Boga i macierzyńskiej miłości Maryi. Widać to później po ich większej wzajemnej miłości i wielkiej radości, jaką przeżywają po spotkaniu z Maryją i Jej Boskim Synem w Oławie. Częściej też przystępują do Sakramentu Pokuty i Komunii Świętej oraz częściej uczestniczą i głębiej przeżywają ofiarę Mszy Świętej, co w praktyce często oznacza radykalną zmianę hierarchii wartości. Stają się po prostu nowymi i Bożymi ludźmi.

**Red.:** Jak powszechnie wiadomo, brak powołań kapłańskich na Zachodzie ma swe źródło w wielkim kryzysie wiary wśród duchownych jako owocu nieposłuszeństwa wobec Tradycji Kościoła i aktualnego nauczania Ojca Świętego, Jana Pawła II. Sprawia to, że bardzo wielu wiernych, jak już wcześniej wspomniał ksiądz, pozbawionych jest faktycznie opieki duszpasterskiej, innym często przekazuje się zafałszowaną doktrynę Kościoła. Czy ten wielki upadek Kościoła na Zachodzie spowodowany fałszowaniem niezmiennej nauki Kościoła, bardzo często pod osłoną odnowy posoborowej, ma jakiś związek z tym, że coraz więcej ludzi z Europy zachodniej, a także z innych kontynentów, na własną rękę poszukuje Boga i wiedzionych zmysłem wiary przybywa na miejsce objawień Matki Bożej w Oławie?

**Ks. Tomasz Maria:** Kościół w Niemczech i w innych państwach zachodnich ma ten grzech, że za mało jest tam szacunku i czci do Sakramentów Świętych, a zwłaszcza do Najczcigodniejszego i Przenajświętszego Sakramentu Eucharystii. Upadek kultu Eucharystycznego jest przyczyną szerzenia się różnych błędów doktrynalnych wewnątrz Kościoła, co prowadzi z czasem do obojętności religijnej, czyli utraty prawdziwej żywej wiary. Księża nie przekazują pełnej i prawdziwej nauki o Ewangelii, chcą natomiast budować nowy Kościół zapominając, że „Chrystus jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki” (*Hbr 13,8*). W Oławie Matka Boża żąda wierności całej cią-

głości Tradycji Kościoła i całkowitego posłuszeństwa nauczaniu Ojca Świętego, Jana Pawła II. Oławskie orędzia są wierne prawdziwemu duchowi Ewangelii i to głównie przyciąga ogromne tłumy ludzi na to święte miejsce. Wywołuje to również sprzeciw tych duchownych i teologów, którzy samowolnie próbują zreformować i odnowić Kościół z pominięciem nieomylnego nauczania wszystkich papieży.

**Red.:** *Co ksiądz sądzi o podawaniu Komunii Świętej na stojąco, do ręki, przez szafarzy świeckich, czy też wprowadzaniu niewiast do służby Ołtarza?*

**Ks. Tomasz Maria:** Jest to bardzo duży grzech, który popełnia się na Zachodzie. Prowadzi to do desakralizacji życia religijnego w ogóle, a szczególnie do utraty poczucia sacrum wobec Najświętszego Sakramentu. Te samowolne akty niszczą wiarę w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Końcowym owocem tego jest obojętność religijna i utrata ducha ofiary i pokuty. Taki zeświecczony Kościół, odarty z tajemnicy, nikogo nie przyciąga, stąd wielu katolików słabnie w wierze, odchodzi od kościoła Św. i staje się często łupem różnych sekt.

**Red.:** *Czy mają jeszcze miejsce w Niemczech lub Szwajcarii adoracje Najświętszego Sakramentu, które — jak wiadomo — są największym dowodem prawdziwej odnowy Kościoła?*

**Ks. Tomasz Maria:** Są jeszcze parafie w Niemczech i w Szwajcarii, gdzie naprawdę księża dobrze pouczają ludzi i prowadzą w wielkim uniżeniu i pokorze adoracje Najświętszego Sakramentu, przyjmowana jest też Komunia Święta na klęcząco i do ust. Jak już wspomniałem, brak czci dla Najświętszego Sakramentu ma swoje źródło w nieposłuszeństwie w Magisterium papieża jak i wobec całej ciągłości Tradycji Kościoła Św.

**Red.:** *Oława jest chyba jedynym miejscem w Polsce i jednym z niewielu na świecie, gdzie prawie regularnie, raz lub kilka razy w miesiącu, odprowadzane są Msze Święte z udziałem Polaków, Niemców, Szwajcarów, Belgów, Austriaków, Holendrów, Czechów i Słowaków, Ukraińców, Białorusinów i innych narodowości. Czy zdaniem księdza jest to również jeden z pozytywnych owoców objawień Maryjnych w Oławie przemawiających za ich autentycznością?*

**Ks. Tomasz Maria:** Odprowadzane wspólnie Msze Święte, wspólne modlitwy i śpiewy oraz różne autentyczne, bezinteresowne gesty wzajemnej solidarności i życzliwości są tego wymownym dowodem. Jest to wielka łaska i przejaw ogromnego miłosierdzia Bożego, że orędzia Matki Bożej w Oławie jednoczą w duchu prawdziwej miłości Bożej wiernych różnych narodowości i kontynentów. Ludzi jednoczy tylko wierność prawdziwej nauce Kościoła.

**Red.:** *Chyba nie jest dziełem przypadku, że obrady Kongresu Eucharystycznego, które odbędą się w maju 1997 r. we Wrocławiu, będą miały miejsce tak blisko (ok. 24 km) miejsca objawień Matki Bożej w Oławie. W Oławie potwierdza się stara i nieomylna zasada, że gdzie działa Matka Boża, tam rozwijają się żywiłowo adora-*

*cje Najświętszego Sakramentu, czyli to, czego najbardziej boi się w Kościele i poza nim szatan. Maryja w Oławie żąda bezgranicznego oddania się Jej Niepokalanemu Sercu i tego, który to uczyni prowadzi zawsze do stóp Jezusa Eucharystycznego. Wielu duchownych i teologów uważa już dzisiaj, że objawienia oławskie będą miały ogromny wpływ na prawdziwe odrodzenie i odnowę Kościoła Św. a także całego świata. Jaki zdaniem księdza orędzia oławskie mogą mieć wpływ na przygotowanie i sam przebieg Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu?*

**Ks. Tomasz Maria:** Kościół od początku nauczał i potwierdzał tę fundamentalną prawdę, że Przenajświętszy Sakrament jest źródłem i szczytem życia Kościoła i z Niego wypływa wszelka łaska, dlatego zawsze tak gorąco zachęcał do jak najczęstszych adoracji Najświętszego Sakramentu. W Ewangelii czytamy: „Wy wszyscy, którzy spragnieni i obciążeni jesteście, przyjdźcie do Mnie, a Ja was pokrzepię, umocnię”. „Jam Jest Droga, Prawda i Życie”. Tam, gdzie zanika kult Eucharystyczny, tam Kościół pomału obumiera, widać to doskonale na przykładzie państw zachodnich. **Matka Boża w Oławie żąda jak najczęstszych adoracji Najświętszego Sakramentu odprawianych w pokorze i na kolanach, w wielkim uszanowaniu i czci przed Nieskończonym Majestatem i Świętością Boga, i od tego uzależnia losy Kościoła i świata.** W świetle wszystkich orędzi wyraźnie widać, że podobnie jak to było w Fati-mie, tak i w Oławie Matka Boża wytycza Kościołowi właściwy kierunek odnowy. Innym owocem wierności i oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi jest wzrastający duch ofiary, wyrzeczenia, umartwienia, umiłowania cnoty i Krzyża oraz częstszego przystępowania do Sakramentu Pokuty i Komunii Św., czyli tego, co stanowi o istocie życia w zjednoczeniu z Bogiem. Maryja przywraca w Kościele to, czego zawsze żąda Jej Syn: „Najpierw dbajcie o Królestwo Boże, a reszta będzie wam dodana”. Utrata ducha ofiary i zanik czci dla Najświętszego Sakramentu przez ogromną część duchowieństwa, a w konsekwencji przez wielkie rzesze wiernych sprawiło, że szatan tak bardzo może dziś szkodzić Kościołowi i światu.

## **Po wyzdrowieniu — spełniam obietnicę**

Szanowny Panie Domański,

tym listem chcę podziękować Matce Boskiej za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby po operacji, która była konieczna, ale niebezpieczna! — w tym roku w maju.

Wtedy moja pomocniczka w Duszpasterstwie pisała do Pana prośbę o modlitwę i obiecała ofiarę na budowę kaplicy, której sobie Matka Boska życzy tam na miejscu swoich objawień. Wtedy w swym liście siostra Maria prosiła Pana o podanie adresu czy konta bankowego dla przekazania pieniędzy na ten cel. Ale dotąd nie było żadnej odpowiedzi.



A ja teraz po wyzdrowieniu chciałbym tak bardzo moją obietnicę dla Matki Bożkiej spełnić. Proszę więc o podanie, jak mam tę sprawę załatwić. Będę bardzo wdzięczny za łaskawą odpowiedź pozytywną.

Z wyrazami szacunku i serdecznymi pozdrowieniami  
ks. Stanisław Bartczak z Freiburga

PS Mam jedną broszurkę od Pana „Botschaften...”. Jeżeli Pan jeszcze coś więcej wydrukował, to proszę przysłać. To mnie bardzo interesuje.

---

**Wśród setek tysięcy nawróconych i uzdrowionych w Oławie — liczba przytoczonych przez nas świadectw wydać się musi małą kroplą. Wielu pielgrzymów dziękowało za otrzymane łaski bezpośrednio Matce Bożej. Niektórzy — pisemne świadectwa wdzięczności za uzdrowienie duszy i ciała złożyli na ręce Kazimierza Domańskiego. Wizjoner ma ich kilkanaście tysięcy! Obrazuje to, jak wielkie morze faktów — nie mniej budujących — znalazło się poza „zasięgiem” tej książki.**

**Dokładnego wyjaśnienia domagają się te żądania i napomnienia Matki Bożej Oławskiej, które budzą największe wątpliwości i pytania. Pełną odpowiedź na nie udzieli przygotowywana przez nasze Wydawnictwo książka „Oława — światłem dla Kościoła i ludzkości”. Ukaże ona zgodność posłań Bogarodzicy z nauczaniem wszystkich papieży, ojców i doktorów Kościoła a także z orzeczeniami doktrynarno-dogmatycznymi Soborów Powszechnych.**

Odpowiedzi na wiele z tych wątpliwości znajdzie czytelnik w książce „Szatan istnieje naprawdę” wyd. IV Wyd. „Wers”. Książka ta obok takich pozycji jak: „Liberalizm jest grzechem” i „Szatan jest ich Bogiem” powinna być lekturą obowiązkową na wszystkich wyższych seminariach i fakultetach teologicznych.

## **Czy ekstazy Kazimierza Domańskiego mają charakter nadprzyrodzony?**

W najnowszej historii objawień maryjnych, wielokrotnie przeprowadzano badania naukowe mające wykazać, jak ekstazy wpływają na stan psychofizyczny przeżywających je wizjonerów. Minimalne reakcje ich źrenic na silne światło reflektorów w czasie ekstaz potwierdzały nadzwyczajną „jakość” doznań ekstatycznych u badanych osób. Doświadczalne, wszechstronne wykazanie, że cieszący się zdrowiem wizjoner w momencie rozpoczęcia ekstazy traci normalną wrażliwość na silne światło, nakłuwanie szpilką, a zwykły rytm jego fal mózgowych natychmiast zmienia się pod wpływem błyskawicznie następujących, szokująco silnych przeżyć mistycznych, staje się

bardzo ważnym probierzem prawdomówności przemawiającym za autentycznością ekstazy. Ks. prof. Rene Laurentin, znany mariolog, wraz z naukowcami z Montpellier z powodzeniem przeprowadził takie kompleksowe badania na widzących Maryję w Medziugoriu. Tamtejszy biskup z Mostaru powołał nawet komisję badającą młodych wizjonerów. Ale wróćmy do Oławy... |

Kazimierz Domański był wielokrotnie filmowany w czasie ekstazy z małej odległości. W czasie rejestrowania wizjonera kamerą video, konieczne było użycie silnego światła, aby móc dokładnie przyjrzeć się twarzy widzącego Matkę Bożą, i jego żrenicom. Bogaty materiał filmowy jakim dysponujemy, dał dostateczne podstawy do oceny, że ekstazy Kazimierza Domańskiego poddają się identycznym prawom, jak u wielu innych wizjonerów. Ranga objawień oławskich domagała się (wobec niepowołania od ponad 13 lat objawień w Oławie żadnej komisji teologiczno-kanonicznej) powołania specjalnego zespołu biegłych lekarzy. Mieli oni ocenić stan i zachowanie się oczu wizjonera przed i w czasie ekstazy. W skład zespołu lekarskiego, powołanego przez nasze Wydawnictwo, weszli: dr n. med. Mirosław Uher, okulista, były adiunkt Akademii Medycznej we Wrocławiu, lek. med. Jerzy Wyporski, okulista, kierownik poradni okulistycznej Polikliniki MSW w Zielonej Górze oraz lek. med. Barbara Tarkowska, internista z Wrocławia. Członkowie zespołu lekarskiego nie znali się wcześniej. Przebieg badań medycznych dokumentował Czesław Chwiszczuk, ekspert fotografii, wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk plastycznych we Wrocławiu. W czasie ekstazy oczu Kazimierza Domańskiego naświetlano z odległości 1,5 m bardzo silnym, zmiennym światłem lampy halogenowej o natężeniu 5000 luxów. Zamieszczone w książce zdjęcia nr 60, 61, 63 i 64 ilustrują przebieg eksperymentu. Na stronach 584 i 585 [dop red. – na tych stronach w książce, zaś w tej pracy zostały one umieszczone poniżej] publikujemy opinie okulistyczne członków zespołu lekarskiego.



Zdj. nr 60. Lekarze okuliści badają oczy Kazimierza Domańskiego przed mającą nastąpić ekstazą.





Zdj. nr 61. Badanie oczu w czasie ekstazy. Na twarz wizjonera skierowano światło o natężeniu 5000 luksów.

**Błogostawię (...) tych lekarzy, którzy przybyli na to miejsce, aby przeprowadzić badania. Jezus Chrystus będzie ich prowadził i Ja, Matka Boża. Podobnie było, mój synu kiedy Ja zapłakałam krwawymi łzami w figurze Niepokalanej. Pobrali twoją krew, badali, ale to była moja Krew na tej figurze. Wtedy straszli cię, że cię zamkną, ale nad tym czuwał Chrystus Król i Ja, Matka Boża Królowa.**

Słowa Matki Bożej, 3 V 1995 r.

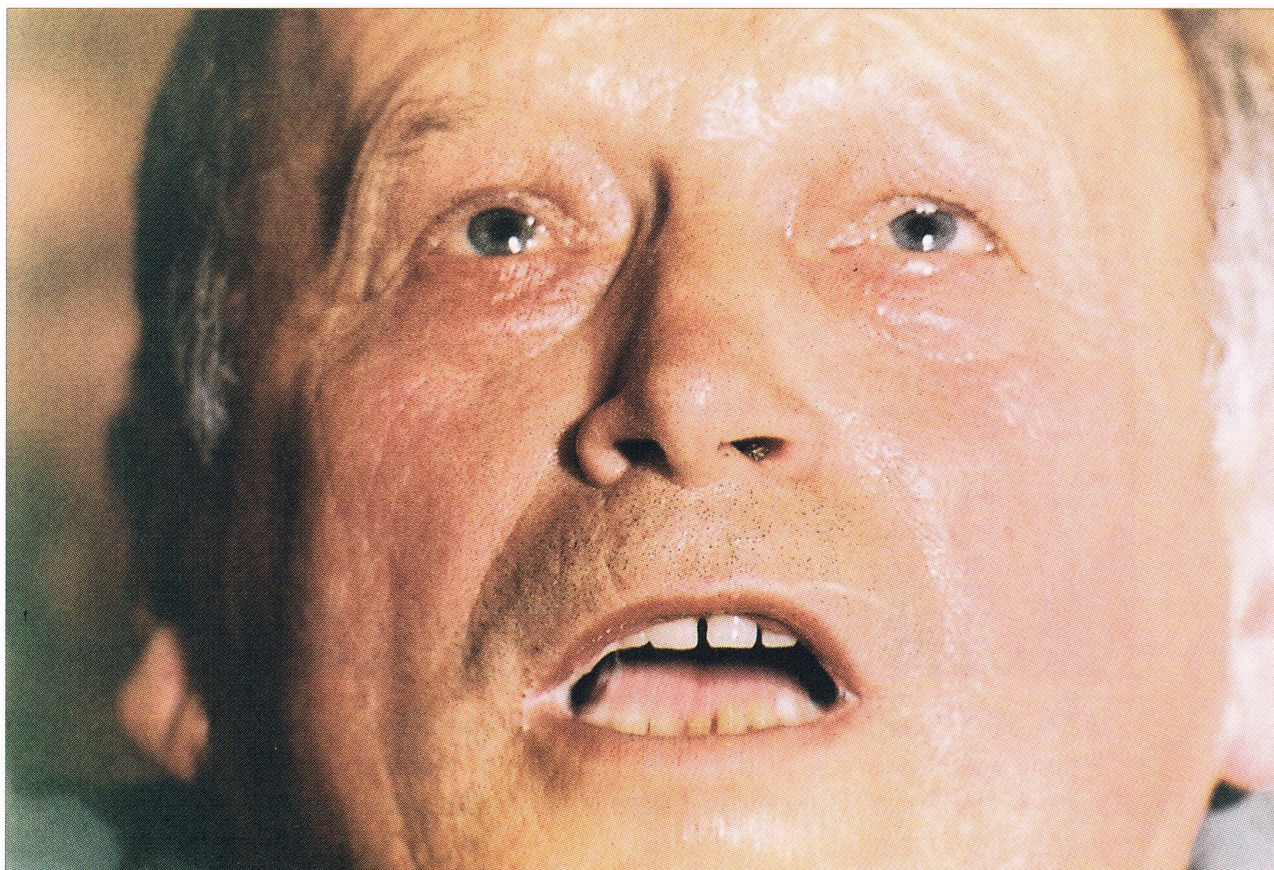
Zdj. nr 62. Wizjoner przed rozpoczęciem modlitwy Różańcowej zawsze czyni znak Krzyża Św. Krucyfiksem.







Zdj. nr 63. To zdjęcie twarzy wizjonera zostało wykonane w czasie ekstazy wewnątrz kaplicy pw. Bożego Miłosierdzia w naturalnych warunkach, bez dodatkowego oświetlenia.



Zdj. nr 64. Oblicze Kazimierza Domańskiego sfotografowane w czasie ekstazy przy naświetleniu światłem halogenowym o natężeniu 5000 luksów. Jak widać, średnice źrenic oczu wizjonera prawie nie zmieniły się mimo szokującego wzrostu siły światła.



Ja, niżej podpisany Mirosław Uher, ur. 22 V 1929 r., zam. we Wrocławiu ul. Wiosenna 13, lekarz okulista oświadczam, że:

– w dniach 2 II, 25 IV i 3 V 1995 r. badałem u p. Kazimierza Domańskiego w Oławie zachowanie się źrenic przed i w czasie stanu zwanego ekstazą. Przed ekstazą źrenice reagowały na światło bezpośrednio i pośrednio oraz na zbieżność prawidłowo i żywo; w czasie ekstazy, przy oświetleniu lampą halogenową o natężeniu 5 tys. luksów, przy nieznacznie węższych źrenicach reakcje te były zachowane ale słabsze, gałki oczne nieruchome.

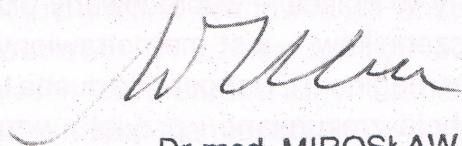
– przebadłem w gabinecie okulistycznym p. Kazimierza Domańskiego i stwierdziłem:

aparatusz ochronny oczu bez zmian. Gałki oczne prawidłowo osadzone i ruchome, spojówki gałkowe nieco przekrwione. Rogówka prawa przezierna, w lewej widoczna poprzeczna linijna plameczka /mabecula/, komory przednie miernie głębokie, czyste, tęczówki prawidłowe. Źrenice równe, okrągłe reagują prawidłowo na światło bezpośrednio, pośrednio i na zbieżność; ostrość wzroku w dal oka prawego i lewego 1.0 /tabl. Snellena/, z bliska czyta najdrobniejszy druk /D=0.5/ z korekcją +3.0 Dsph. Dno obu oczu: tarcze n.II. prawidłowe. Naczynia tętnicze i żyłne odpowiednie do wieku. Siatkówka bez zmian chorobowych.

Skiaskopia: obustronnie emmetropia.

Badanie w lampie szczelinowej: małe zamglenie zaćmowe w korze na obwodzie soczewki oka prawego, poza tym przednie odcinki obu gałek i lewa soczewka zmian patologicznych nie wykazują.

Dr med. Mirosław Uher



Dr med. MIROSŁAW UHER  
Specj. chorób oczu  
6. ADIUNKT AKADEMII MEDYCZNEJ  
Wrocław, ul. Wiosenna 13  
Wt 432 - L 61-70-85



## OPINIA SPECJALISTYCZNA

Ja, lekarz medycyny Jerzy WYPORSKI, zamieszkały w Zielonej Górze ul. Pionierów Zielonej Góry 5/5, oświadczam, że kilkakrotnie w ciągu 1995 r. w dniach 2.02, 25.03, 25.04 oraz 3.05.1995 r. badałem w Oławie pod Wrocławiem w obecności licznych lekarzy medycyny Pana Kazimierza Domańskiego w czasie stanów, które określane były mianem ekstazy i stwierdziłem następujące fakty:

1. Przed objawieniami reakcje źreniczne Pana Domańskiego na zbieżność, nastawność i światło były całkowicie obustronnie prawidłowe - zarówno reakcje bezpośrednie jak i konsensualne. Oświetlenie nawet słabym źródłem światła, np. latarką okulistyczną powodowało zwężenie źrenic obu oczu równomierne i zawsze prawie całkowite. Dokonywano również kilkakrotnie naświetlenia oczu bardzo silnym reflektorem halogenowym z odległości bezpośredniej ok. 1,5 m - siła natężenia światła 5000 luxów. Wywoływało to natychmiast reakcję obronną, pod postacią silnego łzawienia oraz skurczu powiek. Źrenice zwężały się wówczas niemal całkowicie do szerokości główki od szpilki. Opisane reakcje są w pełni normalne fizjologicznie.
  2. W momencie stanów określanych jako ekstazy, naświetlenie oczu wykonane w identycznych warunkach nie powodowało zwężenia źrenic tak znacznego jak opisane wyżej, było ono minimalne i utrzymywało się podczas całego objawienia. Nie było również odruchu obronnego na silne światło ze strony powiek.
  3. Stwierdzone fakty nie dają się wytłumaczyć jednoznacznie w świetle współczesnej nauki i mogą sugerować istnienie w tych przypadkach innych jakości niż fizycznie poznawalne.
  4. W celu uniknięcia jakichkolwiek wątpliwości uważam, że badany Pan Kazimierz Domański winien zostać poddany ponownym badaniom medycznym przez inny zespół lekarski, najlepiej powołany przez odpowiednie Władze Kościelne.
  5. Świadkiem powyższego zachowania się źrenic Pana Domańskiego, który może to potwierdzić, był każdorazowo Doktor Mirosław UHER, specjalista okulista kliniczny z Wrocławia, b. Adiunkt Kliniki Okulistycznej.
- Prawdziwość przytoczonych faktów stwierdzam pod przysięgą.

SPECJALISTA SCHORZEŃ OCZU  
KIEROWNIK PORADNI OKULISTYCZNEJ  
POLIKLINIKI MSW W ZIELONEJ GÓRZE

dr. med. Jerzy Wyporski

specjalista chorób oczu

65-016 Zielona Góra

ul. Pionierów Ziel. Góra 5/5

telefon 823-60





Zamieszczone świadectwa osób nawróconych oraz cudownie uzdrowionych a także opinie lekarskie dają kolejną wystarczającą podstawę do stwierdzenia, że powołanie komisji kanonicznej staje się sprawą najwyższej rangi. Dalsze zwlekanie w tej sprawie może sprawić wrażenie wśród tysięcy wiernych, że hierarchia kościelna nie jest zdolna odróżnić dobrych owoców działania Ducha Świętego od podstępu szatana. Mogłoby to poważnie narazić na szwank autorytet tych duchownych, którzy z urzędu są najbardziej odpowiedzialni przed Bogiem i ludźmi za podjęcie właściwych decyzji. Byłoby to także zaprzeczeniem działania Ducha Świętego wśród

Ludu Bożego, przed czym przestrzegali II Sobór Watykański.

To prawda, że Kościół musi być ostrożny ale biada także Kościołowi jeśli przez ludzką nierozwagę i brak roztropności rozminie się z prawdziwym działaniem Bożym. Jak wytłumaczyć tysiącom nawróconych i uzdrowionych ludzi, że to co ich spotkało jest nieprawdą?

Innymi dowodami przemawiającymi za nadprzyrodzonym charakterem ekstaz są przekazywane przez Kazimierza Domańskiego prorocтва. Niektóre z nich — po ludzku nie do przewidzenia — dokładnie się spełniły. Inne — warunkowane modlitwą i pokutą — mogą się wypełnić lub nie. Cytowanie z pamięci przez wizjonera kilku lub kilkunastu następujących po sobie zdań z Ewangelii jest kolejnym potwierdzeniem autentyczności ekstaz. Kazimierz Domański nigdy nie czytał Pisma Świętego. Zapytany, czy potrafi powtórzyć wypowiedziane w czasie ekstazy wersety z Ewangelii — Odpowiadał, że nie pamięta, co mówił. W normalnych warunkach wizjoner nie potrafi zacytować z pamięci nawet jednego zdania z Pisma Świętego. Działo się to zawsze na oczach bardzo wielu pielgrzymów. Jakiegokolwiek oszustwo nie wchodzi tu w rachubę.

Innymi pośrednimi dowodami prawdziwości stanów ekstatycznych Kazimierza Domańskiego są dobre owoce rodzące się z przyjmowania i wypełniania orędzi Matki Bożej Oławskiej. Prowadzą one tysiące pielgrzymów na drogę wytrwałej modlitwy i pokuty.

## **Eucharystyczny charyzmat objawień w Oławie**

Myślą przewodnią orędzi Matki Bożej w Oławie jest nieustające przynaglanie do prawdziwego odrodzenia kultu Eucharystycznego jako jedyne ratunku dla śmiertelnie zagrożonego Świata. Najświętsza Maryja Panna po raz kolejny upomina się o oddawanie należnej czci Odkupicielowi ukrytemu w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Boleje nad podawaniem Komunii Świętej na stojąco i innymi powszechnie dokonującymi się zniewagami i świętokradztwami, jakich doznaje Jej Syn w Hostii Świętej.

Kapitał pokory w Polsce — wypracowany przez pokolenia świętych kapłanów, misjonarzy, męczenników — jest marnotrawiony w ciągu kilkunastu lat przez ich następców, którzy naginają Ewangelię do ducha tego świata. Nie miałyby to miejsca, gdyby powszechnie zrozumiano i przyjęto wcześniej eucharystyczną modlitwę Anioła w Fatimie z października 1916 r., który już wtedy dramatycznie przepraszał na klęczkach Boga wraz z widzzącymi dziećmi za zniewagi, jakich doznaje od ludzi ich Zbawiciel ukryty w Najświętszym Sakramencie:

**„Trójco Przenajświętsza: Ojcze, Synu i Duchu Święty! Oddaję Wam cześć głęboką i ofiaruję bezcenne Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za grzechy, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Przenajświętszego Serca i za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi błagam o nawrócenie biednych grzeszników”.**

Po udzieleniu dzieciom Komunii Świętej Anioł jeszcze raz upada na kolana i w świętej adoracji powtarza jeszcze dobitniej:

„Przyjmujcie Ciało i Krew Pana Jezusa, tak strasznie znieważane przez niewdzięcznych ludzi. Pokutujcie za ich grzechy i pocieszajcie Boga naszego”.





Zdj. nr 127. Oława 13.02.1997r. Błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem



Również w objawieniach w Akita (uznanych przez Kościół 22 IV 1984 r. listem pasterskim biskupa Nigaty Johna S. Ito) — Aniołowie wypowiadając modlitwę Sióstr Służebnic Eucharystii — przypominają, że Jezus jest obecny w Eucharystii z „Ciałem i Krwią, Duszą i Bóstwem” i od Niego zależy WSZYSTKO. Dlatego powszechnie obecne w Kościele działania, z inspiracji masonerii, doprowadzające do osłabienia Kultu Eucharystycznego, znieważania naszego Odkupiciela prawdziwie obecnego w Przenajświętszym Sakramencie grożą nieobliczalnymi konsekwencjami dla Kościoła i świata.

Niezwykle poważnie brzmią ostrzeżenia Matki Bożej z La Salette przekazane Melanii Calvat w Lecce w 1879 r.:

**„(...) Pogański Rzym zniknie; ogień z nieba spadnie i pochłonie trzy miasta.**

**Świat osłupieje z przerażenia, a wielu da się uwieść, bo nie wielbili prawdziwego Chrystusa obecnego wśród nich. Nadszedł czas, słońce się zaćmi, jedynie wiara będzie żyła (...)**”.

Jak widać — Matka Boża objawiająca się w Oławie jedynie powtarza to, co powiedziała o wiele wcześniej w Fatimie, Akita i w wielu innych miejscach Jej objawień. W Oławie czyni to tym dramatyczniej i mocniej, im mniej czasu pozostaje światu na nawrócenie.

Oficjalnie — w zaślepionym, pogrążonym w ciemnościach Kościele Świętym nikt nie ma nic przeciwko Matce Bożej z Fatimy poza... koniecznością pokornego wypełniania Jej żądań. W tym bolesnym spektaklu biskupi chętnie biją brawo pielgrzymującej w znaku fatimskim Matce Bożej, a prawie żaden nie naśladuje papieża w odprawianiu nabożeństwa fatimskiego w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Biją brawo uśmiechnięci biskupi i kapłani, którzy jako pierwsi uznali, że przyjmowanie Boga w Komunii Świętej w wielkiej pysze i nieuszanowaniu na stojąco nie jest już kwestią braku wyczucia *sacrum*, ale dobrego porządku.

Oklaskują Maryję z Fatimy sekciarscy członkowie neokatechumenatu i ich „duchowi opiekunowie”, tolerowani przez biskupów, którzy bardzo często zamieniają Ofiarę Męki Pana Jezusa w czasie Mszy Świętej na ucztę i na siedząco lub stojąco, na rękę przyjmują Ciało Pana Jezusa, znieważając Jego nieskończony Majestat i Świętość. Machają powitalnie fatimskiej Madonnie tzw. „szafarze świeccy”, którzy wyręczając księży z niezbywalnego prawa piastowania i rozdzielania Komunii Świętej, poniżają stan kapłański na życzenie... kapłanów. Śpiewają „Ave” Dziewicy z Fatimy wprowadzeni w błąd wierni, często skutecznie zniechęceni do Różańca Świętego, którzy uwierzyli, że posłuszeństwo kapłanom pozostaje święte nawet wtedy, gdy sprzeciwia się jaskrawo Bożemu Objawieniu!!!

Taki Kościół, pędzący ku samozniszczeniu, Matka Boża chce uratować!

**Maryja w Oławie prowadzi zbłąkaną ludzkość z powrotem do Stóp Jezusa Eucharystycznego.** Nawołuje do wytrwałej pokuty, nieustającej modlitwy Różańcowej, odprawiania Drogi Krzyżowej, odmawiania Koronki do Bożego Miłosierdzia (i innych modlitw i nabożeństw zatwierdzonych przez Kościół Święty) przed Najświętszym Sakramentem. Bezpośrednim owocem objawień w Oławie są tradycyjnie organizowane Jerycha, tj. nieustające modlitwy odmawiane na zmianę przez wiele dni i nocy. W taki sposób heroizm i wytrwałość modlących się na siarczystym mrozie przed altanką Kazimierza Domańskiego, przyczyniły się wg słów Matki Bożej, do zniesienia stanu wojennego i uratowania życia papieżowi. Aby najlepiej opisać niezwykle ożywienie religijne w Polsce i ogromną, nasilającą się falę modlitwy płynącej z miejsca objawień w Oławie, podajemy ostatnie (w momencie powstawania książki) obliczenia z organizowanych tu trzech Jerych od kwietnia do czerwca 1997 roku: nieustająca modlitwa w sanktuarium, trwająca od 6 IV do 13 IV zgromadziła łącznie ok. 10 tys. wiernych, zaś przez Jerycho zorganizowane w dniach 23 IV – 4V przewinęło się ich ok. 40 tys., przewiduje się, że w trzecim Jerycho w dniach 24 V – 8 VI weźmie udział ok. 50 tys. modlących się pielgrzymów. Ponadto, zgodnie z życzeniem Matki Bożej — każdego 1. i 13. dnia miesiąca w oławskim sanktuarium Matki Bożej Królowej Wszechświata i Bożego Pokoju mają miejsce całonocne adoracje Najświętszego Sakramentu, których kulminacją jest zawsze Ofiara Mszy Świętej.

Łącznie ze świętami kościelnymi w sanktuarium oławskim odbywa się miesięcznie 4-5 nocnych adoracji Najświętszego Sakramentu. **Nigdzie w całym Kościele Świętym nie doszło do tak burzliwego rozwoju kultu Eucharystycznego.** Potwierdzają tę prawdę pielgrzymi z Polski i zagranicy, którzy nawiedzili wcześniej Lourdes, Fatimę, La Salette, Medziugorie, Częstochowę i Licheń. Zgodnie twierdzą, że tak ofiarnej, żarliwej i masowej modlitwy, jaką zastali w Oławie — nie doświadczyli nigdzie indziej na świecie.

**Bóg, który zesłał na to miejsce niezliczone Łaski nawróceń, uzdrowień, ożywienia wiary, pokuty i modlitwy, daje Kościołowi Świętemu najmocniejszy dowód prawdziwości objawień w Oławie. Potężniejszego dowodu Kościół nigdy nie otrzyma. Bóg nie może już mocniej przemówić aby przekonać o prawdziwości swojego działania.**

Jeżeli ten oławski fenomen mimo to nie przekonuje wielu biskupów i kapłanów, że jest owocem działania Ducha Świętego — to konieczne jest postawienie kilku twardych pytań. Czyim dziełem są pustoszejące parafie, od których odchodzi młodzież, gdyż brakuje tam modlitwy Różańcowej? Czyim dziełem jest podawanie Komunii Świętej na stojąco, do ręki przez tzw. „szafarzy świeckich” co często prowadzi do zniszczenia resztek wiary w żywą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie? W konsekwencji oznacza to upadek kultu Eucharystycznego i podważanie ofiarnego charakteru Mszy Świętej! Czyim owocem jest unikanie wytrwałej modli-

twy Różańcowej, utrudnianie lub uniemożliwianie organizowania osobom świeckim całonocnych adoracji Najświętszego Sakramentu lub zastępowanie adoracji — które nużą kapłanów — swoistym „montażem słowno-muzycznym” połączonym z klaskaniem, podskakiwaniem i innymi objawami braku uszanowania Najświętszego Sakramentu? Od kogo pochodzi fałszowanie Ewangelii przez niemal powszechny zanik nauki o szatanie, wiecznym piekle, Czyścicu, o konieczności wynagradzania Bożej Sprawiedliwości za grzechy własne i bliźnich. Nie jest tajemnicą, że w ostatnich objawieniach Matka Boża, zapowiadając przywrócenie przez papieża praktyki podawania Komunii Świętej na klęcząco, przepowiedziała jednocześnie, że wielu kapłanów nie posłucha żądania papieża i porzuci stan kapłański. Taka może być cena uporczywego odrzucania orędzi Matki Bożej Oławskiej! Trzeba również zapytać: Na jakich dowodach opierała się Komisja Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego, gdy orzekła 17 I 1986 r. w swoim komunikacie, że „właściwe władze kościelne przeprowadziły dochodzenie”, z którego miało wynikać, że „nie ma podstaw do traktowania owych rzekomych objawień jako zjawisk nadprzyrodzonych”? Sam komunikat, choć nie wpłynął na losy objawień w Oławie, otoczono szczelną zasłoną półprawd i manipulacji. Zatrzymamy się przy nim dłużej, by odsłonić prawdziwe fakty:

1. Wrocławska Kuria w rzeczywistości nie powołała żadnej kanonicznej komisji biskupiej — jak sugerował komunikat. Wizjoner Kazimierz Domański, liczni uzdrowieni i nawróceni, naoczni świadkowie znaków i cudów (w tym wielu kapłanów) jednoznacznie oświadczają, że nikt z władz kościelnych nie zwracał się do nich jako świadków.

2. Wydająca komunikat Komisja Episkopatu nie była w posiadaniu jakiegokolwiek dokumentu, mogącego poddać w wątpliwość uczciwość i zdrowie Kazimierza Domańskiego. Jak wspomnieliśmy wcześniej, wizjoner zwrócił się z propozycją kompleksowego przebadania jego osoby przez specjalistów wskazanych przez władze kościelne — dla uniknięcia wszelkich wątpliwości. Na tę propozycję Kuria nie odpowiedziała.

3. Nie przeprowadzono rzetelnego badania treści orędzi Matki Bożej. Kazimierz Domański w oświadczeniu skierowanym 17 V 1987 r. do Kurii stwierdził, że:

*„żaden przedstawiciel hierarchii Kościoła nie zwrócił się do mnie o udostępnienie mojego rękopisu z treścią objawień. Jakikolwiek więc oceny treści objawień Matki Bożej w Oławie nie mogły być oparte na moim rękopisie, lecz na maszynopi-sach, często zniekształconych”.*

Sytuacja nie zmieniła się do dzisiaj.

4. Komisja Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego jest ciałem doradczym Episkopatu Polski, jedną z kilkudziesięciu innych komisji. Jest całkowicie nieuprawniona do przejmowania niezbywalnych obowiązków Ordynariusza Archidiecezji Wrocławskiej. Komunikat wydany przez tę komisję był jaskrawym pogwałceniem

Prawa Kanonicznego a nade wszystko ducha Ewangelii Świętej, które dokonało się z widoczną aprobatą ks. kardynała Henryka Gulbinowicza. Skład komisji utajniono. **Jej oświadczenie fałszywie utożsamiano później ze stanowiskiem Episkopatu Polski, co bardzo nadszarpięło jego autorytet w oczach setek tysięcy wiernych.**

5. Przed wydaniem komunikatu Kuria Wrocławska zasypywana była tysiącami świadectw, dowodów uzdrowień, nawróceń i cudów, które całkowicie zignorowała.

6. Kazimierz Domański pozostawał zawsze w jedności z Kościołem Świętym. Codziennie uczestnicząc we Mszy Świętej i przyjmując Komunię Świętą, informuje do dzisiaj władze kościelne o wszystkich ważnych, bieżących sprawach dotyczących objawień Matki Bożej w Oławie. Nie sposób dziś spotkać biskupa, a nawet kolegium biskupów, których działalność spowodowałaby tak masowy (bo liczony w dziesiątkach tysięcy) powrót na łono Kościoła katolickiego — jak to się dzieje za sprawą wizjonera z Oławy. Mimo, że jego ewangeliczna postawa przyczyniła się do licznych nawróceń na miejscu objawień — obrzucany był przez niektórych kapłanów oszczerczymi pomówieniami o kłamstwo, nieuczciwość i chciwość.

7. Konsekwentne unikanie przez przedstawicieli Kurii osobistego kontaktu z wizjonerem, który mógłby dostarczyć wielu podstawowych informacji dotyczących objawień, brak kontaktu z naocznymi świadkami tych wydarzeń, lekceważenie tysięcy wiernych pragnących potwierdzić swoje uzdrowienie i nawrócenie, opieranie się na nie sprawdzonych plotkach i poszlakach — dowodzą, że przyjęte przez Kurię „metody badań” jaskrawo uchybiały powadze Objawień Maryjnych i autorytetu Kościoła Świętego.

Dzisiaj wśród bardziej światłej części duchowieństwa i wiernych nikt już nie wątpi, że komunikat ww. Komisji w najmniejszym stopniu nie przesądza o prawdziwości objawień Matki Bożej w Oławie. Wierni — zgodnie z Bożym Objawieniem — nie są w tym wypadku zobowiązani do posłuszeństwa, biskup może się mylić i jego decyzja może ulec zmianie. Nieomylny jest tylko papież. Nikt w Kościele nie ma prawa zabraniać jeździć wiernym na miejsca modlitwy, jeśli nie chce narazić się na zarzut podważenia wiarygodności Pisma Świętego nakazującego nieustanną modlitwę, bez ograniczania miejsca i czasu. Każdy bierze za siebie odpowiedzialność i musi postępować zgodnie z własnym sumieniem. W takiej sytuacji należy bardziej słuchać Boga niż człowieka.

Oponenci objawień oławskich powinni sobie zadać pytanie, jak ubogi rencista mógł wybudować potężne sanktuarium, którego koszty daleko przekraczają możliwości finansowe całej wrocławskiej Kurii Metropolitarnej.

Jeszcze jednym niemożliwym do zignorowania znakiem, przemawiającym za nadprzyrodzonym charakterem objawień w Oławie jest nieprzerwana lawina ofiar płynących od setek tysięcy nawróconych i uzdrowionych pielgrzymów z Polski i ca-



łego Świata, których większość nie zna Kazimierza Domańskiego osobiście. **Oławskie sanktuarium powstało z modlitw i ofiar na ofiarowanej ziemi!**

Jeden z kapłanów, który odprawił Mszę Świętą 24 III 1997 r. w oławskim sanktuarium, wyraził tę myśl najpełniej w swojej homilii: „**Tym, co tutaj zastałem — jestem zdumiony, a nie zazdrosny. Uczucie zazdrości jest mi obce. Sam budowałem kościół i wiem, ile to się trzeba namęczyć... Jest to dla mnie argumentem, który potwierdza moje myślenie, że przez brata Domańskiego działa Bóg i że Bóg go sobie wybrał na swoje narzędzie. Cieszę się z tego i gratuluję!**”

Krwawiący Pan Jezus na Krzyżu i Krwawe Łzy figury Matki Bożej w Oławie są dramatycznym znakiem skierowanym przede wszystkim do duchowieństwa, którego myślenie opanowały prądy racjonalizmu i modernizmu. W praktyce oznacza to niezdolność do rozpoznania — z ogromną szkodą dla Kościoła i świata — nadprzyrodzonych znaków Boga, pragnącego w swoim Miłosierdziu ratować ludzkość od wiecznego potępienia.

Kościół jest zobowiązany do badania prawdziwych objawień i do ich ścisłego wypełniania pod wielką odpowiedzialnością przed Bogiem. Zaniechanie tych badań, ich opóźnianie i lekceważenie nie może obejść się bez dramatycznych konsekwencji dla odpowiedzialnych za nie duchownych i także w mniejszym stopniu osób świeckich.

Wielu biskupów i kapłanów swoją niewiarą, że cuda, które wcześniej czynił Bóg — dokonuje także dzisiaj zaraża wiele milionów ludzi. Skutecznie odgradzają ich od skorzystania z często ostatniej szansy nawrócenia się i zbawienia swojej duszy. W praktyce oznacza to straszliwą współodpowiedzialność za potępienie milionów ludzi. Jeszcze nie słyhać krzyków tych dusz, które miały szanse nawrócić się i zbawić dzięki objawieniu w Oławie — a nie zdążyły, bo ktoś zastrzegł, że to fałsz i prowokacja SB...

Każdy kto nawiedza oławskie sanktuarium i widzi na co dzień wielu nawróconych — wie że te mocne zdania nie są gołosłowne. „**Przecież** — jak podkreślił kapłan we wspomnianej homilii — **Najświętsza Maryja Panna w swoich objawieniach zawsze potężnie wspomaga działania zbawcze (...)** Przecież tak było we wszystkich sanktuariach... w Lourdes, Fatimie... po kolei je biorąc! Bóg ma coś do powiedzenia i nie czuje się skrępowany żadnymi ludzkimi ograniczeniami! Jak chce — tak wybiera i kogo chce — tego wybiera posługując się nim jak narzędziem”.

## Komunia Święta na stojąco niszczy wiarę w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie

Dzisiaj wielu biskupów i kapłanów łamie sumienia wiernym przez samowolne narzucanie im przyjmowania Komunii Świętej w postawie stojącej przez „szafarzy świeckich” na terenie różnych diecezji w Polsce. Działania te — będące nadużyciem i profanacją Najświętszego Sakramentu — zmierzają do zupełnego zniszczenia wiary w prawdziwą Obecność Pana Jezusa w Hostii Świętej. Ten przejaw pychy i nieuszanowania Boga — nieodwracalnie toruje drogę do podawania Komunii Świętej na rękę i przez „szafarzy świeckich”, „ministrantek”, usuwania Tabernakulów do bocznych ołtarzy oraz do innych wynaturzeń. Końcowym owocem tych nadużyć jest zawsze podważenie ofiarnego charakteru Mszy Świętej (na rzecz bankietu, uczyty, pantomimy itp. dziwactw), oraz wszystkich dogmatów wiary katolickiej. Widać to doskonale na przykładzie państw zachodnich.

Ojciec Święty Jan Paweł II stojący na straży niezmiennej Tradycji Kościoła Św. („Bowiem Chrystus ten sam, wczoraj, dziś i na wieki” Hbr 13, 9), w najwyższym stopniu zaniepokojony „nadużyciami, które wkradły się do Kultu Eucharystycznego” — nakazał już 3 IV 1980 r. opracowanie instrukcji w sprawie niektórych norm Kultu Eucharystycznego i polecił Konferencjom Biskupów wprowadzić je w życie.

177. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski obradująca w Warszawie w dn. 10-12 XII 1980 r. pod przewodnictwem Prymasa Tysiąclecia, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego — mając na uwadze wskazania obecnego Papieża i wszystkich Jego poprzedników, oraz chcąc dochować wierności Bożemu Objawieniu — wydała przepisy wykonawcze obowiązujące wszystkich duchownych, a także wszystkie ruchy i wspólnoty w Kościele. Oto do dzisiaj i na zawsze obowiązujący Kościół tekst tego dokumentu: zgodnie z Uchwałą Konferencji Plenarnej Episkopatu **„w diecezjach Polski przyjmuje się Komunię Świętą z rąk celebransa (tzn. wyłącznie kapłana!) do ust w postawie klęczącej”**. Postawa klęcząca obowiązuje również podczas Przeistoczenia i Podniesienia oraz gdy są wypowiedzane słowa „Oto Baranek Boży” i „Panie nie jestem godzien”. Znalazło to później potwierdzenie w instrukcji Episkopatu Polski dla duchowieństwa w związku z wydaniem nowego Mszału Ołtarzowego (11 III 1987 r.). Papież Jan Paweł II i Jego poprzednicy nigdy nie wydali od siebie żadnego dokumentu zezwalającego na te „nowości”, które wielokrotnie sami potępiali! Nikt poza Papieżem nie ma prawa wprowadzać najmniejszych zmian w Kulcie Eucharystycznym. Dlatego żaden biskup czy kapłan nie ma prawa powoływać się na Papieża przy wprowadzaniu tych „wynałazków”, gdyż służyłoby to poważnemu narażeniu autorytetu papieża.

Już Św. Papież Pius X w encyklice *Pascendi Dominici Gregis* potępiając samowolne nadużycia ze strony niektórych duchownych — stwierdził m.in.: **„wszelkie**

**nowatorstwo opiera się na bezczelności i pysze, a nowoczesność jest syntezą wszelkich herezji”.**

Z kolei Papież Paweł VI wołał: „są dzisiaj w Kościele siły, wśród nich także księża i osoby poświęcone Bogu, które sprawiają Mu więcej szkody niż najwięksi wrogowie zewnętrzni (...). Sam szatan wtargnął do świątyni Boga”. [dop. red. Całkowicie przemilcza się wypowiedzi papieża jednoznacznie odrzucające wprowadzanie tzw. „szafarzy świeckich”, ministrantek, podawania Komunii Świętej na stojąco. Z braku miejsca nie możemy ich tu zacytować. Wypowiedzi papieża i jego poprzedników na ten temat i orzeczenia doktrynalno-dogmatyczne Soborów znajdzie Czytelnik w książce pt. „Szatan istnieje naprawdę” (wyd. IV — specjalne, rozszerzone i uzupełnione) – koniec dop. red.].

Zdumiewa nas fakt, że tylu biskupów i księży jakby nie dostrzega, jak tragiczne w skutkach okazały się takie praktyki dla Kościoła Św. na Zachodzie, ile pociągnęły za sobą profanacji i nadużyć! Większość tamtejszych kościołów świeci pustkami, natomiast bujnie rozwija się islam i różnego rodzaju sekty. Czy biskupi i kapłani w Polsce chcą powielać te bolesne doświadczenia i odwozić wiernych od Kościoła, co już się dzieje? Czy nie widzą, że uniżenie jest wyrazem pokory — fundamentu miłości, oddania, którym my, wierzący możemy odpowiedzieć w tym momencie na Miłość i nieskończone uniżenie udzielającego się nam Boga? (Flp 2,7)

Jest to również najlepsza i poniekąd jedyna szkoła szacunku dla drugiego człowieka, bowiem jak pisze Ojciec Święty: „Prawdziwa cześć do Eucharystii staje się z kolei szkołą czynnej miłości bliźniego”. Tu jest odpowiedź na pytanie, dlaczego tak często łamane są prawa człowieka, łącznie z prawem do życia przez zabójstwa nie narodzonych, eutanazje, rozboje, przez niedopuszczalne eksperymenty na nim (klonowanie), przez pornografię, prostytutkę, oszczerstwa, manipulacje...

Czy biskupi i kapłani nie widzą, że u podstaw tych nieszczęść narodu jest pomniejszenie, a przez to negowanie czci do Najświętszego Sakramentu, który jest jedynym i najważniejszym źródłem siły dla czynnej miłości bliźniego. Tradycja, Objawienie i życie świętych wykazują bez cienia wątpliwości, że aby stanąć przed Bogiem, a tym bardziej — żeby zjednoczyć się z Nim w Komunii Świętej — konieczna jest pokora, uniżenie serc (ducha) i ciała, którego nie ma w postawie stojącej.

Postawa stojąca w tym wypadku jest postawą pychy i arogancji, czy nieświadomej, nieuzasadnionej pretensji do równości z Bogiem. W niejednym wypadku jest już ona owocem całkowitej utraty wiary w prawdziwą i rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Przenajświętszej Hostii. Wiemy wszyscy, jak straszny los spotkał zbuntowanych aniołów z Lucyferem na czele, którzy pierwsi nie chcieli zgąć kolan przed Synem Bożym i Jego Umiłowaną Matką, Maryją.

Postawa stojąca przy przyjmowaniu Komunii Świętej będzie zawsze wypaczeniem prawdziwego Obrazu Boga, który jest nie tylko Miłującym Ojcem, ale i Nie skończonym Majestatem i Świętością.

Św. Jan, gdy w czasie wizji ujrzał Pana Jezusa jaśniejącego w Swej Mocy „padł (na twarz) jak martwy”. (Ap 1, 17; por. Ap 7, 11; Ap 19, 4; Ap 22, 8)

To właśnie o taką uniżoną postawę wobec Najświętszego Sakramentu zabiegał niezastąpiony Prymas Tysiąclecia. Taka postawa była i jeszcze jest siłą naszego narodu, siłą która opiera się na Bożej Tradycji.

**Tu ma swoje źródło coraz wyraźniejszy spadek autorytetu biskupów i kapłanów, a zatem i całego Kościoła Świętego. Jak duchowni będą się obchodzić z Przenajświętszym Sakramentem tak też będą traktowani ze strony ludzi.**

„A przeto z Mojej Woli jesteście lekceważeni i macie małe znaczenie wśród całego ludu, ponieważ nie trzymacie się Moich dróg i stronniczo udzielacie pouczeń”. (Księga Malachiasza 2, 9)

Walka z postawą klęczącą przy podawaniu Komunii Św. jest w istocie walką z Tradycją Kościoła, walką z Bogiem i z Jego Ludem.

Osoba świecka jest zobowiązana kategorycznie odmówić przyjmowania Komunii Świętej na stojąco. Gdyby biskup lub kapłan odmówił podania Komunii Świętej na klęcząco, wtedy należy duchowo przyjąć Pana Jezusa. Tak przyjęta Komunią będzie miała taką samą wartość jak w przypadku sakramentalnego przyjęcia Komunii Świętej. Dochodzi tu jeszcze dodatkowa zasługa, wynikająca z obrony czci do Najświętszego Sakramentu.

Fałszywe posłuszeństwo jest grzechem. Błąd, czy herezja nie może być źródłem posłuszeństwa. **„Trzeba [wtedy] bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29). Wiedzieć — to znaczy odpowiadać. Wszyscy — zarówno świeccy, jak i duchowni — jesteśmy odpowiedzialni za Kościół!** (Por. Hbr 10, 26).



## Krwawiący Krzyż — ostrzeżeniem dla świata!



Zdj. nr 19. **Wielka łaska, że na tym polu stoi Krzyż. To już jest zwycięstwo moje i mojej Matki.** (Słowa Pana Jezusa. 7 IV 1991r.)



Przełomowym momentem w historii objawień oławskich stało się, zgodnie z poleceniem Pana Jezusa i Matki Bożej, postawienie Krzyża 30 III 1991 r. (zdj. nr 19) na polu ofiarowanym przez pp. Marków na budowę świątyni Bożego Pokoju, dwóch przylegających do niej kaplic, budynku klasztornego, domu pielgrzyma i innych obiektów sakralno-socjalnych. W tym geście pełnym zawierzenia w Moc Zbawiciela — wizjoner Kazimierz Domański wraz z grupką wiernych przesądza o sukcesie misji, nad którą czuwa Bóg. Powie o tym Pan Jezus 7 IV 1991r.

**„Wielka Łaska, że na tym polu stoi Krzyż. To już jest zwycięstwo moje i mojej Matki. Pamiętajcie: tam gdzie jest Krzyż, tam Ja jestem, Jezus Chrystus, a obok mnie jest Moja Matka”.**

Nawet ochotnikom kopiącym rowy pod pierwsze fundamenty kaplicy pw. Bożego Miłosierdzia, nie przyszło do głowy, że w tak krótkim czasie powstanie tu sanktuarium przyciągające tysiące pielgrzymów z kraju i zagranicy. Wkrótce obok Krzyża stanie figura Matki Bożej Bolesnej, a następnie św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Nasuwa się tu analogia z historią powstawania innych Bożych dzieł, jakie zna Kościół. Kiedy św. Maksymilian Maria Kolbe zdecydował się w 1927 r. założyć klasztor w Teresinie pod Warszawą — kategorycznie zażądał, aby na ofiarowanym mu polu, przed rozpoczęciem budowy Niepokalanowa postawiono najpierw kapliczkę z figurą Matki Bożej. Już wtedy przez wielu współbraci i biskupów był nie rozumiany, traktowany niepoważnie, a nawet obrzucany epitetami obrażającymi jego godność.

Takie dowody całkowitego i bezwarunkowego zawierzenia Bogu i Matce Najświętszej, jakie okazywali wybrańcy, a nie dorastało do nich ich otoczenie — zawsze owocują w przyszłości pewnymi nadzwyczajnymi Łaskami nawróceń i uzdrowień, stając się dla Kościoła niepodważalnym dowodem Bożego Zmiłowania. Pan Jezus przepowiada pielgrzymom przez wizjonera Kazimierza Domańskiego, że międzynarodowa sława oławskiego sanktuarium rozejdzie się dzięki szczególnym Łaskom płynącym z Krzyża na placu budowy:

**„Ja, Jezus Chrystus, rozciągam Ręce na tym Krzyżu, który jest na tej budowie i z tego Krzyża Ja, swoimi Rękami przyciągnę na to miejsce, gdzie będzie zbudowana świątynia Bożego pokoju — nie tylko naród polski, ale i cały świat”.**  
(26 IV 1992 r.)

O wyjątkowej mocy Łask płynących od Pana Jezusa przez Krzyż na placu budowy, wielu pątników przekona się osobiście. O tysiącach uzdrowień na duszy i ciele, jakie dokonały się pod Krzyżem, mówią pozostawione wota, kule, okulary, jakich część eksponowana jest w kaplicy pw. Bożego Miłosierdzia. Ogromna liczba eksponatów nie zmieściła się w kaplicy i przechowywana jest w magazynie. Oczywiście uzdrowieni i sam wizjoner informowali o tym wielokrotnie władze kościelne.

**„Wielka Łaska spłynęła dziś pod Krzyżem, gdzie udzieliła błogosławieństwa chorym i tym, którzy prosili o Łaski uzdrowienia duszy i ciała (...) Przekaż, że te modlitwy Ja, Matka Boża, pobłogosławię i będą wysłuchane, bo dzisiaj wiele było modlitwy”.** (Słowa Matki Bożej, 8 XII 1992 r.)

Do czasu wybudowania obiektów sakralnych plac pod Krzyżem służył wiernym za miejsce modlitw: tu odprawiane były liczne Msze Święte i coraz częściej miały miejsce objawienia.

„Punkt ciężkości” życia religijnego niepostrzeżenie przesunął się z altanki na działkę (miejsca pierwszych objawień), którą wizjonerowi wkrótce podstępnie odbiorą wrogowie, na teren powstającego sanktuarium. Do dzisiaj robotnicy z Kazimierzem Domańskim odmawiają pod Krzyżem codzienny Anioł Pański i Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Wkrótce Krzyż ten stał się krzyczącym znakiem, który zjednoczył tysiące pielgrzymów z Polski i z zagranicy w zrozumieniu niezwykle dramatycznej sytuacji świata powszechnie odrzucającego Boga. Z Boku Pana Jezusa na Krzyżu po raz pierwszy 26 III 1992 r. wytrysnęła Krew i Woda (zdj. nr 27).





Zdj. nr 27. W dn. 26 VIII 1992 r. po raz pierwszy na oczach wielu pielgrzymów z boku Pana Jezusa wypłynęła Krew i Woda. Zjawisko to powtórzyło się później wielokrotnie (por. orędzie nr 128, 156, 183, 186).

Cud ten wielokrotnie powtarzał się na oczach tysięcy pielgrzymów. Mówi Odkupiciel:

**„Ja, Jezus Chrystus, Król, dałem znak, mój synu, na tym Krzyżu stojącym tutaj, podczas Ofiary Mszy Świętej. Z tego Krzyża wytrysnęła Krew i Woda. Największą Łaską jest kochać Mnie i moją Matkę. Ja, Jezus Chrystus, rozciągnąłem na tym Krzyżu Ręce nie tylko dla waszego kraju, ale i dla całego świata. Tutaj będą służyć wielkie Łaski, bo Ja jestem tu obecny”.**

Odkupicielowi, który oddał swoje życie dla naszego zbawienia, który po raz kolejny przelewa swoją Krew w Oławie, tysiące pielgrzymów oddaje hołd w pokutnym czołganiu się na kolanach po kamieniach i całowaniu Krzyża. Wielokrotnie adorowano ten Krzyż w czasie nocnych czuwań. Powaga sytuacji domaga się, by świat, który dzisiaj najdotkliwiej rani swego Zbawcę, upokorzył się i nawrócił. Jeśli nie będzie zdolny dostrzec w miłosierdzie przelanej Krwi Chrystusa ceny za swoje odkupie-

nie, na które nie zasłużył i którym się nie wzruszył — podzieli los tych, którzy żyjąc śmierci Bogu — krzyczeli przed Piłatem: „Krew jego na nas ina syny nasze!” (Mt 27, 25).

**„Ja, Jezus Chrystus, zszedłem, mój synu, pod tym Krzyżem, gdzie Woda i Krew wytrysnęła z mego Boku. (...) Wyciągnąłem Ręce na tym Krzyżu i proszę was, moje dzieci, odmawiajcie Różaniec Święty, a wtedy może być uratowana wasza Ojczyzna i cały świat”.** (25 III 1994 r.)

Trudno wyobrazić sobie słowa większej wagi, zdolne bardziej poruszyć naszą wrażliwość na głos Boga i poddać mocniejszej próbie katolicką odpowiedzialność za losy Kościoła i świata. Zrozumiałe, że muszą się one spotkać z elementarną, żywą wiarą osób bezpośrednio odpowiedzialnych za losy Kościoła Świętego, wciąż, jakby nie potrafiących zrozumieć, że Bóg nadal żyje, działa i czyni cuda...

Znana jest postawa biskupa Civitavecchia, Girolamo Grillo, który nie kryjąc swego niedowierzania w prawdziwość Krwawych Łez spływających z oczu pomniejszonej kopii figury Matki Bożej z Medziugorie, zdecydował się — w poczuciu odpowiedzialności — przebadać figurę. Zapłaczę jeszcze na rękach biskupa... Wiele do myślenia dają słowa Ojca Świętego, Jana Pawła II, który uskarżającemu się biskupowi z Civitavecchia na ataki współbraci w biskupstwie z powodu jego wiary w prawdziwość Krwawych Łez na figurze, powiedział:

„Włosi mają zawsze wątpliwości i oglądają się na biskupów. Biskupi też przyjdą, ale trzeba, aby ktoś dał im przykład. Proszę zatem iść naprzód, inni przyjdą potem”.

Jak dotąd — Wrocławska Kuria nie wykazała żadnego zainteresowania zbadaniem cudu wypłynięcia Krwi i Wody z Boku figury Pana Jezusa na Krzyżu w oławskim sanktuarium.